Nr. 169 We Lwowie, Niedziela dnia 26. Lipca 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują :
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp; w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 25. LIPCA.

Oratorskie wawrzyny przewódzcy radykalistów francuskich, jakie sobie zebrał na wystąpieniu w Bordeaux w roli kandydata do rządów Francji — zwiędną prędzej być może, niż wawrzyny jego wymowy parlamentarnej. Teka prezydjalna, jaka mu się przedstawiała w perspektywie dalszego rozwoju losów francuskich zostać może na zawsze li obłocznem marzeniem; lecz słowo jego o dwóch prądach we Francji republikańskiej, dwóch uprawnionych kierunkach politycznych : zachowawczym i postępowym, któreby się luzowały w rządach rzeczypospolitej — jeden inicjując rozwój instytucyj republikańskich, a drugi przeprowadzając w życie i obyczaj narodu dokonane zmiany zasadnicze ta myśl zdaje się być od pierwszej chwili cechą ruchu wyborczego i stanie się prawdopodobnie rzeczywistością w najbliższym rozwoju Francji, opartej o powszechne głosowanie, ujęte w system „wyborów listami.“

Znanem jest niezadowolnienie unii dziś Francją rządzącej i gotującej się do wyborów pod nazwą „komitetu republikańskiego narodowego“, z zachowania się konserwatywnych członków tej unii, czyli tak zwanego „lewego centrum.“ Napróżno zaprzecza *Journal des Debats*, iż politycy ci znajdujący w pomienionym dzienniku główne swe oparcie, ani myślą o oddzielnem wystąpieniu. Współcześnie niemal z mową pana Clémenceau ukazał się także list do wyborców departamentu Pas de Calais, podpisany przez pp. Ribot, Graux, Ausart i innych, który ile wiemy może być pewny uznania p. Saya, a wygląda w zupełności jak manifest stronnictwa. Manifest ten wzywa wyborców do współdziałania przy ugruntowaniu republiki, „po za którą dla Francji nie istnieje nic pewnego, a możliwemi są jedynie rewolucja, wojna domowa i anarchia.“

Ugruntowanie to republiki wedle programu manifestu ma nastąpić przez rząd pojednawczy, przez zdecydowaną postępową politykę, przez praktyczne reformy, przez niedopuszczenie osłabienia rządu pełną gmin autonomią (kwestja Paryża przedewszystkiem), przez utrzymanie konkordatu z 1804 r., zabezpieczającego państwo przed polityką klerykalną a swobodę duchowieństwu, przez godną a oględną i oszczędną politykę zagraniczną, przez zaprowadzenie instytucyj, zabezpieczających los robotników, przez oszczędność budżetową i skasowanie budżetów nadzwyczajnych, przez popieranie rozwoju bogactwa krajowego, zmniejszenia ciężarów i protekcję rolnictwa, przez rozwój marynarki i żeglugi wewnętrznej. Oto jest program pełny, jak sądzimy, konserwatystów republikańskich.

Program ten popierać będzie z konieczności wielu monarchistów umiarkowanych; tak jak dziś już wielu monarchistów nieprzejednanych lub nieprzebłaganych jawnie i skrycie popiera obóz radykalny wśród radykałów, sądząc, że przez to obecnemu rządowi i grupie rządzącej najskuteczniej grunt z pod nóg usuną a rzeczpospolitę doprowadzą do upadku. Wśród takich konstelacyj politycznych, pytamy: gdzież jest istotnie miejsce na dawnych oportunistów, skompromitowanych upadkiem Ferry'ego i polityką jego pozbawioną celów, a nie mających własnego silnego przewództwa. Oportuniści zdaniem naszem są wydani na łaskę i niełaskę obecnego rządu, panów Brisson i Freycinet, przeciw którym niedawno wiedli wojnę podziemną, a których tytuły do dalszych rządów są z pewnością tyleż co najmniej uprawnione, ile panów Clemenceau i Ribot.

Przy ustaleniu się zatem dwóch prądów w Rzeczypospolitej, zapowiadanych przez pana Clémenceau, nie wiele się więc zmienia w faktycznym stanie Francji, nie wiele w niej zmienią na teraz i powszechne wybory na podstawie nowego prawa mające się dokonać, a oczekiwane z gorączkowem natężeniem tak przez stronnictwa wewnętrzne Francji, jak i przez politykę mocarstw, którym na postawie Francji zależy dla dróg i kierunku ich spraw zewnętrznych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że stronnictwa najradykalniejsze, z wyjątkiem nie wiele ważących jak się okazało anarchistów, snując najniedorzeczniejsze programy, nie wyrzekają się deputowanego z Montmartre i po jego „mowie ministerjalnej“, lecz stawią na czele swoich kandydatów — to przyznać trzeba, że ogólne wrażenie ruchu wyborczego to pozostaje, iż rzeczpospolita we Francji utrwala się i porządkuje, mimo niezliczonych zawikłań i błędów popełnionych.

Z taką prognozą wyjdzie ona zapewne z wyborów przez listy. Czy to wystarczy zaś jej na epokę przesileń w polityce ogólnej świata, czy to wystarczy nawet na tę chwilę, gdy wypadnie najwyższą władzę rzeczypospolitej, li reprezentacyjną i rozjemczą z pozoru, przełożyć z rąk pana Grévy'ego, w inne ręce, na nowy lat okres.. to znowu inne pytanie.

Jenerałowi Grant, b. prezydentowi Stanów Zjednoczonych, należy się w chwili jego zgonu wspomnienie czci od świata. Zdobywca Richmond'u, pozostanie na zawsze pamiętnym w dziejach i imię jego zapisanem tuż obok imienia Washingtona, bo kładąc kres krwawy wojnie secessjonistycznej, ugruntował Stany na drugą epokę dziejową, przeprowadził je przez pierwsze dziejowe przesilenie. Jako rządca państwa następnie, dwukrotny prezydent Stanów, nie odpowiedział niezawodnie ani oczekiwaniom tych, którzy oczekiwali być może szybszego ich ukształtowania się i rozwoju, ani tych nawet być może, którzy pragnęli w nim widzieć po prostu godnego następcę prezydentów — gospodarzy amerykańskiej rzeczypospolitej. W każdym razie utrzymał on rządy Stanów, wyszłych ze strasznego przejścia i ich stosunki międzynarodowe na wysokości szanowanej w świecie, a złożeniem władzy w okresie prawem zaznaczonym, choć prawo mógł obejść, dał dowód cnoty obywatelskiej, godnej poszanowania i naśladownictwa w całym świecie.

Postać czysto amerykańska, wzniesieniem się swojem i działalnością, chociaż tam tylko mogąca być należycie ocenioną, jenerał Grant, to jednak czynem jaki dokonał i zasługami swemi obywatelskiemi należy do świata — który też zaszczytną o nim pamięć na zawsze zachowa.

Na podstawie autentycznych informacyj donosimy, że Rada powiatowa gródecka została rozwiązaną O sprawie tej dowiadujemy się: Rada pow. tamtejsza konstytuując się, wybrała swym prezesem p. Edwarda Weissmana, a wiceprezesem p. Bazylego Dmuchowskiego, kierownika miejscowej szkoły żeńskiej. Cesarz zatwierdzając wybór pierwszego, odmówił zatwierdzenia wyboru p. Dmuchowskiego, skutkiem czego na porządku dziennym posiedzenia gródeckiej Rady powiatowej z dnia 7 b. m. postawiono ponownie wybór wiceprezesa Rady powiatowej. Gdy przyszło do wyboru, wszczęła się długa, niezwykle burzliwa dyskusja, ostatecznie jednak wybrano powtórnie wiceprezesem p. Dmuchowskiego. Prezes p. Weissman wstrzymał wykonanie powyższej uchwały, a zarazem oświadczył, iż mandat składa. To samo uczynili także pp. Niezabitowski, Schiffner, Filipowski, Henze i dr. Kolischer.

Prezydjum namiestnictwa zawiadomione o tem, poleciło natychmiast, bez porozumienia się z Wydziałem krajowym, p. Augustowi hr. Dzieduszyckiemu, pełniącemu w Gródku funkcję starosty, by Radę powiatową rozwiązał, a aż do zamianowania tymczasowego Wydziału, prowadzenie spraw poruczył dotychczasowemu prezesowi Rady powiatowej. Zarządziwszy to wszystko, odniosło się dopiero wtenczas namiestnictwo do Wydziału krajowego z z zapytaniem: czy ten się zgadza na rozwiązanie Rady powiatowej gródeckiej za ponowny wybór p. Dmuchowskiego, będący aktem wyraźnej nielojalności wobec poprzedniego niezatwierdzenia cesarskiego. Zarazem namiestnictwo zaproponowało, by aż do uskutecznienia nowych wyborów, zarząd sprawami należącemi do zakresu działania Rady powiatowej powierzono: pp. Włodzimierzowi Niezabitowskiemu, jako prezesowi, tudzież pp. Adolfowi hr. Brunickiemu, Henrykowi Floręckiemu i ks. Michałowi Kulmatyckiemu z zastępstwem pp. Stan. Agopsowicza, Mendla Kohna i Jacka Mormila.

Wydział krajowy na posiedzeniu z d. 21. bm. przychylił się do tych wniosków c. k. Prezydjum namiestnictwa.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Rzym, d. 21 lipca.

(*X*). Ks. Melchers arcyb. koloński i ks. Moran arcyb. sidneyski w Australji, mający otrzymać obadwaj kardynalską purpurę, przybyli już do Rzymu, drugi nawet nierównie wcześniej niż się spodziewano. Nic więcej już nie stoi na przeszkodzie przyszłemu konsystorzowi, który miał się odbyć wczoraj, ale odbędzie się zapewne najpóźniej w przyszły poniedziałek d. 27 b. m. Oprócz ks. Pawła Melchersa i ks. Patrycego Morana kreowani na nim będą kardynałami: ks. Placyd Schiaffino oliwetanin, biskup nissenski *in partibus*, sekretarz kongregacji biskupów i zakonników; ks. Alfons książę Capecelatro di Castropagano arcyb. kapuański; ks. Franciszek Battaglini arcyb. boloński, i monsignor Karol Cristofari, audytor jeneralny kamery apostolskiej.

Księża Schiaffino, Capecelatro i Battaglini uchodzą w oczach stronnictwa kardynała Pitry za liberałów. Stronnictwo to usiłowało wszelkiemi sposoby przeszkodzić ich kreacji, ale Ojciec Święty nie dał się wcale wzruszyć podszeptami, radami i protestami, jakie otrzymywał w tym przedmiocie.

Zdaje się rzeczą niewątpliwą, iż Papież bądź na konsystorzu poprzedzającym nadanie kapelusza, bądź na drugim tajnym, na którym zamyka a potem otwiera usta nominatom i nadaje im pierścień i tytuł kardynalski, wygłosi allokucję, w której, — jak dobrze zwykle uwiadomione osoby zapewniają, — miałaby być mowa o Kościele polskim i o straszliwem prześladowaniu katolików przez rząd rossyjski. Nic pewnego w tym względzie donieść wam jednak nie mogę i nie chcę, gdyż kroki takie bywają trzymane w głębokiej tajemnicy w Watykanie, i dopiero po konsystorzu zdołam wam powiedzieć, czy Leon XIII, kładąc na stronę dyplomatyczne korowody, wyrzekł nakoniec słowo, którego Polacy od tak dawna wyczekują. Jeżeli zaś Ojciec Święty tym razem pominie milczeniem gwałty na kościele katolickim dokonywane po tem wszystkiem co się u nas dzieje, trzeba będzie podobno pożegnać się z nadzieją alokucji przeciwko Rossji.

Świat urzędowy rzymski i zagraniczny porozjeżdżał się już na wszystkie strony, i tylko duchowieństwo pozostało w koło papieża, który wiecznego miasta nie opuszcza. P. Depretis, prezes rady ministrów, który wyjechał do Stradelli, obecny będzie przy przyjęciu ambasady marokańskiej przez króla, poczem odjeżdża do Tabiano i Marienbadu. Przyjęcie to nastąpi w Medjolanie, a może i w Wenecji. dokąd królowa dzisiaj z Monzy się udaje na kąpiele, i gdzie d. 30. bm. ma być puszczony na morze w weneckim arsenale olbrzymi pancernik „Franciszek Morosini.“ Statek ten noszący imię doży bohatera, nieśmiertelnego wojownika i sprzymierzeńca Jana III. przeciwko Turkom, puszczony będzie w przytomności króla i wszystkiego urzędowego świata, który dał sobie *rendez-vous* na lagunach. Perła Adrjatyku skutkiem takiego zjazdu i uroczystości niezwykłym zajaśnieje blaskiem.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 25. lipca.

(*Grazer Volksblatt* o konieczności utworzenia i zadaniach projektowanego klubu centrum. — *Kijewlanin* o autonomicznej odrębności Galicji. — Sprawa z wieńcami węgierskiemi na uroczystościach gimnastyków niemieckich w Dreźnie. — Nowy projekt co do następstwa na tron brunszwicki. — Nowe propozycje Rosji w sprawie przesmyku zulfikarskiego. Dalsze rokowania — bezprzedmiotowe. — *Köln. Ztg.* o obecnym stanie rokowań angielsko-rosyjskich. Stanowisko Niemiec. *Mosk. Wied.* wobec zatargu afgańskiego. — Bil o wykupnie gruntów w Irlandji i o mieszkaniach dla robotników, w Izbie lordów. — Wieści o ruchu macedońskim).

Grazer Volksblatt, organ projektu klubu centrum, kruszy dalej kopię w obronie idei Lienbachera i innych ultrasów klerykalnych. Ostatni artykuł tego pisma przeładowany jest formalnie wątpliwej wartości argumentami, mającemi udowodnić rzekomą potrzebę utworzenia partji, któraby sprawę autonomii traktowała ze stanowiska ściśle konserwatywno-chrześciańskiego i któraby nietylko znała „Koronę czeską“ wyłącznie i austrjacki szmat „Rzeczypospolitej polskiej“, ale „dążyła do autonomii, bacząc jednak przedewszystkiem na interesa monarchii austrjackiej, dynastji habsburgskiej i ludu, którąby zatem daleką była od wyłącznie narodowego stanowiska.“

Organowi katolików styryjskich wydaje się utworzenie osobnego klubu katolickiego o tyle konieczniejszem, że z obozu dajcznacjonałów wyszedł projekt wyłączenia Galicji z Bukowiną i Dalmacji, co byłoby ze wszech miar niekorzystnem dla stronnictwa katolicko-konserwatywnego. Rozwiązanie kwestji narodowościowej widzi *Graz. Volksblatt* jedynie w idei chrześciańskiej.

„Klub centrum — powiada — stoi na chrześciańskim gruncie równouprawnienia, a tylko na tym gruncie ucichnąć mogą fale nienawiści narodowych. Klub centrum nie ustanie pouczać wyborców swoich o obowiązkach względem mówiących innemi językami i w spełnianiu ich sam będzie przykładem najlepszym. Tego samego jednak żądać będzie także od narodowości nieniemieckich i ich reprezentantów.“

Możnaby przyprzeć szanownych inicjatorów nowego klubu do muru i spytać, gdzie i w czem zagrażają narodowości nie-niemieckie temu biednemu „uciśnionemu niemiectwu“ w Austrji — ograniczamy się jednak na samem zaznaczeniu faktu, że dziwnie na tym punkcie schodzi się program stronnictwa klerykalnego z krzykami i jękami dajcznacjonałów, którzy skarżą się nieustannie na preponderację Słowian w Austrji.

O autonomicznej odrębności Galicji w taki sposób wyraża się *Kijewlanin*:

„Ofiarowanie Polakom galicyjskim zupełnej autonomii w duchu odbudowania „Polski austrjackiej“, mogłoby mieć rezultaty wcale niepożądane dla całej monarchii Habsburgów. Historyczna przeszłość Polaków wykazała, że niezdolni są oni do samoistnego bytu, i doprowadziła do rozbioru Polski. Wypadki 1831 r. były ostatnim ruchem obumarłego państwowego organizmu, a bunt w 1863 r. komedją polityczną, w większej części przygotowany wpływami zagranicznemi. Stanowisko, zajęte przez Polaków wśród reszty Słowian, wytworzyło z nich oddzielną grupę, niechcącą mieć nic wspólnego ze światem słowiańskim. Postępowanie Polaków względem ludności ruskiej w Galicji, jest tylko dalszym ciągiem polityki, jaką prowadzili w południowo-zachodniej i północno-zachodniej Rosji, kiedy stanowili tam żywioł panujący. Następstwa tej polityki panów polskich są znane dostatecznie. Jak rząd austrjacki zapatruje się na niemiecko-polskie zachcianki odbudowania „Polski austrjackiej“, dotąd niewiadomo. W każdym jednak razie sprawa to o tyle ważna, iż nie mogłaby być przeprowadzoną bez wiedzy Rosji i Prus, które uczestniczyły w rozbiorze w 1793 r. Zniesienie królestwa Polskiego nastąpiło wskutek wzajemnego porozumienia trzech mocarstw, żadne też z tych państw nie ma prawa odbudowywać oddzielnie swojej części.“

Afront wyrządzony narodowi węgierskiemu na zjeździe gimnastyków niemieckich w Dreźnie, poruszył niezwykle opinię publiczną w Węgrzech. Poseł Hegedüss ogłasza w dziennikach, jako prezes węgierskiego Towarzystwa gimnastycznego. długie pismo, w którem przytacza także zaproszenie, przesłane gimnastykom węgierskim na uroczystości drezdeńskie. Z powodu zajęć i stanowiska swego poselskiego Hegedüss nie mógł wziąć udziału w zjeździe. Dalej opowiada, że Towarzystwo gimnastyków węgierskich uchwaliło nie jechać do Drezna korporatywnie. Członkowie mogli się jednak udać pojedynczo, tylko nie w uniformie. Bądź cobądź otrzymali zaproszenia i za gości powinni byli być uważani. Z dalszych wywodów posła Hegedüssa wypływa, że zarówno Niemcy jak i Węgrzy naukę dla siebie wyciągnąć mogą z zajścia tego w Dreźnie, którego zresztą ani na karb Niemiec, ani Węgier kłaść nie można.

Köln. Ztg. wspomina o projekcie zwolenników ks. Cumberlanda, na podstawie którego sam książę, jako pretendent do tronu brunszwickiego stał się niemożliwym, ale pięcioletni syn jego może przejąć na siebie wszelkie prawa do tronu po zrzeczeniu się ich przez ojca. Wspomniana gazeta pruska zwalcza ten projekt namiętnie. Zdaniem jej wielkie kwestje polityczne nie mogą być rozwiązywane ze stanowiska interesów familijnych. Przyszły władca Brunszwiku powinien dać prawdziwe i szczere rękojmie wierności dla państwa niemieckiego, a prawa jego do tronu spoczywać winny na interesie państwa, a nie na starych pretensjach familijnych. Urzeczywistnienie zaś projektu, wedle którego synowi ks. Cumberlanda nadanoby prawo następstwa na tron brunszwicki, tymczasem zaś oddano rządy w ręce rejencji, przedłużyłoby tylko niepożądany stan tymczasowości i ostateczne rozstrzygnięcie niemiłej kwestji oddaliłoby do terminu lat piętnastu. Cały ten projekt, kończy *Köln. Ztg.* ubliża zresztą w najwyższym sto-

---

NIEZNAJOMA.

Nowelka.

przez

KRYSTYNĘ.

(Ciąg dalszy.)

II.

Widywano odtąd panią Rozmarję zawsze samą, w toaletach bogatych lubo skromnych na pozór, w teatrze, na koncertach i różnych przedstawieniach. Pani Rozmarja, jako kobieta, która nie chce być otoczoną, nie rozpowiadała nigdy naprzód o swoich zamiarach, znajomi musieli ją więc dopiero wszędzie odnajdywać, chcąc się do niej zbliżyć. A kiedy zwykle cała publiczność zajętą była jakiem przedstawieniem, wtedy ona swobodnie zajmowała się publicznością, jakby upatrując kogoś oczami, czy też wyczekując na wejście.

Tak samo działo się podczas zwidzania miasta i na spacerach.

Pan Włodzimierz, który przeczuciem wiedziony zawsze czy z bliska, czy zdala koło niej się znajdował, zauważył również, że pani Rozmarja porobiła znajomości w różnych warstwach towarzystwa, chcąc wszędzie bywać, a w każdem kółku umiała się znaleść stosownie, lecz wszędzie jedną jakby wiedziona była myślą.

W towarzystwie poczęto różne robić przypuszczenia, korzystne lub niekorzystne z jej zachowywania się; byli nawet, którzy mniemali, że jest to u niej jakaś manią.

U siebie zaś przyjmując, była najprzyjemniejszą, gościom jedynie oddaną, weselszą, nadawała wdzięk rozmowie, wybornie umiejąc nią kierować. Dla każdego znalazła słowo stosowne i odpowiedni przedmiot rozmowy. Rozkochani w niej zwykle tak panowie, jak nawet panie, opuszczali jej salon.

Ale kiedy zaproszona, wracała znów do swych zwykłych obserwacyj, znów doprowadzała do niecierpliwości całe swoje towarzystwo.

Pani Rozmarja zwykła się była tak urządzać, że opuszczając które z miast po paru miesiącach pobytu, robiła sobie znajomości do następnego, dokąd się miała udawać, i tym sposobem otwierał się dla niej wstęp do najpierwszych domów, a dalej znów sobie już znajomości miejscowe wyrabiała.

Karnawał miał się już ku końcowi i pani Rozmarja zamyślała opuścić Poznań; ledwo ją uproszono, żeby na jakiś publiczny dobroczynny bal jeszcze pozostała. Pragnęło ją może towarzystwo po raz ostatni między sobą oglądać, bo nie prędko coś zjawi się tak powabnego, jak owa pani poważna, wdowa 24-letnia, piękna i bardzo majętna.

Ukazała się też po raz ostatni na tym balu tak uroczo, że kto ją widział wówczas, nie zapomniał nigdy.

Nie wiedziano, co było podziwiać, czy toaletę czy samą panią, a wszystko stanowiło przepyszną całość, jaką towarzystwo poznańskie kiedykolwiek u siebie przyjmowało. Obsypano niewymownemi grzecznościami i pochwałami panią Rozmarję, która dnia tego po raz ostatni żegnała Poznań tyle jej sympatyczny i za parę dni go opuściła.

Włodzimierz był co się zowie rozkochany, ale obejście pani Rozmarji tak zawsze chłodne i naiwnie grzeczne nie dawało mu nawet promyka nadziei wzajemności z jej strony. Bywając u niej, zawsze widywał w salonie, zwłaszcza, gdy sami znajdowali się tylko mężczyźni, towarzyszkę jej, pannę Sylwię, która z robotą w ręku siedząc przy oknie, czasem brała udział w rozmowie.

Była ona starszą od pani Rozmarji, bardzo wykształconą osobą, która nie uczęszczając z nią na bale, towarzyszyła jej czasem w innych wycieczkach po mieście. A widać był między niemi serdeczny stosunek. Włodzimierz powziął zamiar, rozmówić się z Sylwią i jej rady zasięgnąć co do dalszych starań o rękę pani Rozmarji, które postanowił prowadzić, pomimo jej odjazdu.

Kiedy więc wiedział, że zastanie w domu samą tylko Sylwię, udał się do niej, i szczerze, otwarcie wypowiedział uczucia swoje dla pani Rozmarji. Badał delikatnie, czy serce jej nie zajęte, i jak tylko mógł najdelikatniej natrącił o tem jej wiecznem rozpatrywaniu się w towarzystwach, czy by szukała kogo, ktoby się jej mógł podobać — chociaż całe jej zachowanie się nie wskazywało tej myśli, tego poczucia nawet, przeciwnie robiła wrażenie, jakby się podobać nie chciała nikomu.

Panna Sylwia odpowiedziała mu krótko, czy mówić nie chciała, czy też więcej od niego nie wiedziała sama.

— Jestem, panie, w domu pani Rozmarji od choroby jej męża, którego bardzo serdecznie kochała, lubo w porównaniu z nią już był starcem. Po jego śmierci mieszkała u rodziców, i mnie już wtenczas sierotę, towarzyszkę z pensji z Paryża, na zawsze wzięła do siebie. Po skończonej żałobie, podczas której nikogo nawet nie widywała, wybrałyśmy się w podróż, i od czterech lat, panie, jeździmy po całym świecie, zimą po stolicach, latem po różnych zakładach wód — a pani Rozmarja zawsze jest taką, jaką ją pan teraz poznałeś. Ja sama zadawałam sobie nieraz pytanie, co ją tak jak Żyda wiecznego pędzi po świecie, bo posiada na Wołyniu przepyszne majątki, do których nawet nie zajrzała; tak to coraz dalej jeździmy bez odpoczynku. Byłyśmy już w Londynie, Paryżu, Berlinie, w wszystkich większych miastach zagranicznych i polskich, teraz nie wiem nawet, dokąd się udajemy.

— Ale co to jest, droga pani, czy tęsknota, czy nudzenie się — boć przecież nie mania podróżowania?

— Ja nie wiem, panie, ale się tem martwię, gdyż całą duszą kocham panią Rozmarję; to anielskiej dobroci i szlachetności kobieta, i życie poświęciłabym dla jej szczęścia — a nic zrobić nie mogę, ani wpłynąć najczulszem słowem na jej postanowienia, które są jakby ze stali kute, niewzruszone.

— Tak niewzruszone, jak moje postanowienie starania się o rękę pani Rozmarji — dorzucił Włodzimierz. — Choćbym i lata miał czekać na nią, nie zrażę się niczem, skoro teraz pewny jestem, że serce jej jest wolne. Dziękuję pani; wróciłaś mi spokój, bo tylko wątpliwość co do tego mogła mię zatrważać, odbierając wszelką nadzieję. Dziś jam silny wolą, i wytrwale czekać potrafię.

— Cieszę się z tego postanowienia, bo panu sprzyjam, odgadując w nim szlachetnego człowieka, któryby ją mógł uszczęśliwić.

Pani Rozmarja, żegnana przez swych znajomych i wielbicieli, odprowadzona na kolej do wagonu wysłanego kwiatami, z wielkim pozostałych żalem opuściła Poznań, udając się do Drezna.

III.

Na piaszczystych wybrzeżach Północnego morza w morskim zakładzie kąpielowym w Scheveningen, przechadzała się wieczorem hr. Ilińska przy odgłosie muzyki wśród tysiąca osób, które się przesuwały na wielkiej pod gołem niebem terasie Grand Hotelu. Wzburzone morze piętrząc się rozbijało się o płaskie brzegi, pozostawiając po sobie błyszczące smugi fosforencji, które niknąc w oddali, sprawiały przepyszny widok swą grą migotliwych świateł i pochłaniających je bałwanów.

Grand Hotel jest niezwykłych rozmiarów, zabudowany, z widokiem na pełne morze, w trzy skrzydła, o wielkich werandach, pod któremi z olbrzymich kipiących samowarów o każdej godzinie rozdawano herbatę.

Hotel, paropiątrowy gmach, mieścił w sobie setki z różnych stron świata zebranych gości, przybyłych ratować tutaj swe zdrowie. Po długich i licznych kurytarzach, przebiegających w równych kierunkach cały ten falansteryczny budynek, snuło się zawsze pełno osób, a w olbrzymiej sali dwa razy dziennie zmieniane obiady po 100 osób w cztery rzędy, ledwo mogły pomieścić stołowników. Usługa zręczna, cicha, prędko na komendę obsługiwała gości bez zmięszania szyku. Osób pełno, lecz gwaru nie było wcale, bo przeważnie przebywający byli Anglicy, którzy tak cicho mówią i spokojnie się zachowują, że siedząc obok nich, nie można rozróżnić, jakim językiem rozmawiają z sobą.

Pani Rozmarja miała swój pokój na dole z oknem o jednej wielkiej szybie zsuwającej się z góry, przy którem siedząc napawać się mogła słonawem, niesionem od morza powietrzem.

Bawiła już od tygodnia w Scheveningen, ale było jej tam strasznie smutno. Wychowaną wśród Alp szwajcarskich, w pośród cudnych widoków i zieleni, lubiącą namiętnie kwiaty, ta martwa nadmorska płaszczyzna, której nawet trawa zielona nie urozmaicała, wprowadzać poczęła w melancholiczne usposobienie. Niemało dodawały także splenu na wysokich słupach wśród piasku osadzonych, oznaczających niby bramę wjezdną do zakładu, umieszczone wielkich rozmiarów dwa bronzowe wilki, których łby w górę wzniesione, wyć się zdawały — przynajmniej na każdym takie robiły wrażenie; słyszało się w myśli ich złowrogie głosy.

Widok morski nagradzał wprawdzie tę dzikość natury, bo kiedy o poranku statki rozwinęły czerwone holenderskie żagle, a mgła przesłoniła cały widokrąg, spuszczając się na morze, zdawało się, że one w powietrzu szybują, i od tego widoku trudno już oczy było oderwać. Lub kiedy znowu słońce rozdarło mgły zasłonę i ukazało się w całym majestacie, kąpiąc w morzu swe blaski, sprawiało takie cudownie piękne obrazy, że na tę chwilę można było o innych zapomnieć.

Lecz niestety! pochmurne, ołowiane zwykle niebo tych stron, bardzo rzadko dostarczyć zwykło tych pięknych widoków. A dusza zawsze w

— pniu ks. Cumberlandowi, albowiem uważa go za niezdolnego do rządów i odbiera mu władzę, jaką posiada ojciec nad dzieckiem.

Mowa o nowych propozycjach, jakie Rosja poczynić miała Anglji w sprawie przesmyku zulfikarskiego. Treść ich nie jest jeszcze znaną, gdyby jednak zmierzać miały ku temu, aby Zulfikar uczynić przedmiotem kompensaty za Meruczak, z góry można przewidzieć, że zostaną odrzucone. Anglia bowiem czuje się niejako zobowiązaną względem emira co do Meruczaku, jak i Zulfikaru.

Rokowania — zapewnia korespondent *Pester Lloyd'a* z Londynu — toczyć się będą dalej, aby nie wyglądało, że rokowania utknęły zupełnie. Salisbury unika nadto wszelkiego powodu do naruszenia drażliwości Rosji, i nie zażąda nawet wyjaśnień w sprawie gromadzenia sił rosyjskich na granicy Afganistanu, albowiem żądania tego rodzaju wywołują w Petersburgu zawsze efekt jak najgorszy. W Londynie — powiada rzeczony korespondent — wiedzą bardzo dobrze, że gromadzenie wojsk przez Rosję nie jest uzasadnionem chwilową sytuacją, lord Salisbury jest jednakże za tyle rozumnym, aby nie popełniać błędów Gladstona i nie robić kwestji honoru oręża, w której nie można zgoła rachować na ustępstwo ze strony cara.

O obecnym stanie rokowań angielsko-rosyjskich otrzymuje *Köln. Ztg.* następujący telegram z Londynu:

„Zdziwienie prasy rosyjskiej z powodu zaniepokojenia pism angielskich jest nieuzasadnionem, gdyby bowiem nawet niepokój ów zamiast silny wyraz znalazł w panice na giełdzie, to przecież same pisma rosyjskie nie zaprzeczają, że Rosja gromadzi siły na granicy Afganistanu. Sytuacja jest obecnie ciągle taką, że niepokoje na giełdzie powtarzać się będą musiały i powtórzą się niejednokrotnie, zanim zawarty zostanie zgoda pomiędzy Anglią a Rosją. Jest nadzieja, że przyjdzie one wreszcie do skutku, ale w jej rychłość wątpią nawet ci, którzy najbardziej są przekonani o konieczności pokoju po stronie Rosji, a miłości pokoju po stronie Anglji.“

„Osobliwszą jest — powiada dalej korespondent *Köln. Ztg*, postawa niektórych gazet rosyjskich względem Niemiec. Usiłują one przekonać swych czytelników, że polityka Niemiec zmierza do tego, aby koniecznie wywołać wojnę pomiędzy Anglią a Rosją. W rzeczywistości tymczasem dla każdego nieuprzedzonego jest jasnem, że Niemcy mają wielki interes w utrzymaniu pokoju, i że wszelkie przeciwne twierdzenia pochodzą z niewiadomości albo złości.“

Rozbierając pierwsze przemówienie parlamentarne lorda Salisbury'ego, *Mosk. Wied.* do takich dochodzą wywodów:

„Epokę stref neutralnych i krajów-bufferów powinna zastąpić epoka granic elastycznych i szeroko-terytorjalnych, z placówkami do działań zaczepnych.“

„Biedny Afganistan! — ubolewa z tego powodu organ Katkowa. — Czy będzie on bufferem, czy czemkolwiek bądź innem, zawsze, wedle głębokiego przeświadczenia Anglików, wypadnie mu przypłacać pograniczną swą własnością za dobrodziejstwa cywilizacyjnego ich sąsiedztwa. Jakakolwiek granicę na północy uznała by Rosja za dogodną dla siebie, i chociażby najściślej jej przestrzegała, — widocznie nic nie wyleczy Anglii ze strachu od zaczepki, chyba tylko stanowcze oświadczenie ze strony Afganów, iż jeśli pobudliwi ich sąsiedzi koniecznie chcą trapić się obawami, niechże trapią się sami bez pomocy ich mu. Gdy już Rosja trwale umocni się w swoich środkowo-azjatyckich posiadłościach, usunąwszy wszelkie powody do granicznych nieporozumień z rzeczywistymi swoimi sąsiadami: Persją, Chinami i Afganistanem, — być może, iż i Anglja usłucha rady Afganów, i cofnie się z wszystkiemi swemi zachciankami do swej indyjskiej skorupy.“

Co do kwestji traktatów tylko, *Moskiew. Wied.* zgadzają się zupełnie z lordem Salisburym:

„Zarówno dla Rosji jak i dla Anglji jest niedocznem, że przedwczesnemi umowami a tem mniej traktatami, sprawy się nie załatwi. Traktaty są tylko formą, w której wiena się rzeczywiście osiągnięte już porozumienie; trwalemi zaś mogą być wówczas dopiero, gdy stają się zabezpieczeniem następnej zgody. Nam się zdaje więc, że dalekiej jeszcze do ukończenia kwestji spornej rosyjskich i angielskich interesów, należałoby zostawić swobodny rozwój, wspólnie z tak zwaną kwestją afgańską.

W angielskiej Izbie lordów przyjęte zostało d. 20. b. m. przedłożenie rządu, podające sposoby wykupna gruntów przez dzierżawców w Irlandji, wymieniające mianowicie pomoc rządową na ten cel w kwocie pięciu milionów fnt. szterlingów jako 4 % pożyczkę, spłacaną przez dzierżawców w przeciągu lat 49. Bil o mieszkaniach dla robotników został również przyjęty bez zmian doniosłejszych.

W ostatnim numerze bułgarskiego dziennika *Makedonskij Hłas* znajdujemy następujące szczegóły o pojawieniu się oddziałów buntowniczych w Macedonii. „Pierwszy oddział buntowników macedońskich zjawił się w pobliżu Kostendźila. Zrabowawszy w tem mieście skład broni, powstańcy przeszli granicę bułgarską i wkroczyli do Macedonii, w zamiarze połączenia się z Bułgarami, którzy powstali w wilajecie bitolskim. Oddział ten składał się z 53 ludzi, pod dowództwem b. oficera rosyjskiego, Kałmykowa. Dowiedziawszy się o pojawieniu się powstańców, władze tureckie bezzwłocznie zawiadomiły o tem tureckich dowódzców wojskowych. D. 19. (31) maja powstańcy doszli do Strumicy, ale tu napadło na nich wojsko tureckie, w sile 4.000 ludzi. Powstańcy zajęli obronne stanowisko i odstrzeliwali się. Pod wieczór uradzili przerznąć się przez otaczające ich wojska. Z okrzykiem „hurra“ rzucili się na Turków i udało im się przebić, przyczem zginęło około 200 Turków w poległych i rannych. Bułgarzy także znaczne straty ponieśli. Niektórzy z nich uciekli, inni dostali się do niewoli. Co się stało z Kałmykowem, niewiadomo. Jedni utrzymują, że poległ, inni znów twierdzą, że ciężko ranny uwieziony został przez swoich.“

Jenerał Ulisses Simpson Grant

Grant umarł. W osobie jego zeszła ze świata jedna z najwybitniejszych historycznych postaci — umarł genialny dowódca, dzielny mąż stanu, wielkoduszny, ideałami wolności i humanitaryzmu natchniony człowiek, którego imię zapisane zostanie niezatartemi głoskami na kartach dziejów.

Czem w zeszłem stuleciu był Washington dla utworzenia północno-amerykańskiej rzeczypospolitej, tem był Grant dla wewnętrznego umocnienia Stanów Zjednoczonych.

Ulisses Simpson Grant urodził się d. 27. kwietnia 1822 r. W 17. roku życia wstąpił do akademii wojskowej w West Point. Po ukończeniu studjów zaciągnął się ze stopniem oficera do wojska, odbył wojnę meksykańską, w której został odznaczony stopniem kapitana. Po ukończeniu wojny wydzierżawił farmę koło St. Louis; zajęcie to jednak nie odpowiadało jego chęciom, wstąpił więc do garbarni swego ojca i tam pozostał do wybuchu wojny.

Odtąd dopiero datuje się jego bohaterska działalność. Zorganizowawszy na własną rękę korpus ochotników, został mianowany pułkownikiem 21. pułku ochotników w Illinois. Następnie jako jenerał brygady dał się poznać Thompsonowi, dowódzcy sprzymierzonych, jako wódz zdolny i doświadczony.

Po bitwie pod Kentucky popłynął rzeką Missisipi i po gwałtownem starciu zajął w r. 1861 obóz sprzymierzonych pod Belmont. W styczniu 1862 r. zajął fortecę Denelson i wziął do niewoli 14.623 ludzi. Ten świetny czyn przyniósł mu stopień jenerał-majora i nominację na głównodowodzącego w stanie West Tennessee. Po wielu jeszcze potyczkach, z których zawsze zwycięsko wychodził, postanowił Grant otworzyć ruch na Missisipi przez zajęcie Vicksburga, co mu się po zaciętych walkach udało.

Podczas tych walk upadł Grant z konia i musiał kilka miesięcy pozostać zdala od pola bitwy. Przyszedłszy do zdrowia, zajął fortecę Bucknet i Breckinridge, zmusił sprzymierzonych do odstąpienia od oblężenia Knoxville i za to został mianowany jenerał-majorem armii regularnej, a nieco później głównodowodzącym armii zjednoczonej. Rozpoczął teraz ściganie nieprzyjaciela i wszelkie trudności, jakie w drodze przez pustynie napotykał, przezwyciężał; pomimo tego dopiero w kwietniu roku 1865 przełamał linję jenerała sprzymierzonych, Lee'go, który też z ostatkiem swej armii poddał się Grantowi. Dnia 25. lipca 1866, nadał kongres Grantowi nowo utworzony stopień jenerała armii, a prezydent Johnson zamianował go sekretarzem wojennym w miejsce usuniętego Stantona.

Jednakże gdy senat złożenie Stantona unieważnił, ustąpił natychmiast Grant ze swego urzędu.

W r. 1868 dnia 20. maja został Grant na zgromadzeniu republikanów w Chicago wybrany prezydentem 214 głosami przeciw 80. Zaraz po objęciu urzędu popełnił Grant błąd, który popełniali wszyscy jego następcy aż do Clevelanda, mianowicie, że pozwalał politykom z zawodu wywierać wpływ na siebie. Niechęć z tego powodu wzrosła jeszcze bardziej, gdy Grant poczynił kroki celem anektowania rzeczypospolitej Domingo. Układ odnośny został przez senat unieważniony.

Gdy Francja ogłosiła się rzecząpospolitą, sprzyjał Grant zmianie formy rządu i przezto obudził niechęć w amerykańskich Niemcach, która się jeszcze bardziej spotęgowała, gdy Grant zarządził na wielką skalę sprzedaż broni z arsenałów związkowych.

Ponieważ Grant nie zaprowadzał szybko reform, jakich się po nim spodziewano, część jego stronników sprzeniewierzyła mu się i postawiła na kandydata do prezydentury Horacego Greely'ego. Grant jednak został wybrany.

Podczas drugiego urzędowania przyszło do zawikłań, które miały swoją podstawę w kwestjach finansowych i stosunkach na południu. Po upływie czterolecia chcieli go jego stronnicy znowu wybrać prezydentem. Nie udało im się to jednakże, taksamo i w r. 1880.

W r. 1877 przedsięwziął Grant wielką podróż naokoło świata i wszędzie był przyjmowany z oznakami wielkiego uznania. Po powrocie osiadł w Nowym Jorku i cały swój majątek włożył w spekulacje giełdowe. Z procesu z Fishem nietrudno wywnioskować, jak łatwowiernym był Grant. Kto w nim zaufanie wzbudził, temu gotów był oddać wszystko, co miał, a nawet i długi zaciągać.

Starania Randalla, aby Grantowi przyznano zasłużoną pensję jenerała armii, zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem i przez to okazał naród, że potrafi cenić zasługi, jakie Grant położył około Stanów Zjednoczonych.

Wiadomości o śmierci Granta spodziewano się. Lekarze cierpienie jego uznali za niewyleczalne i starali się tylko o przedłużenie mu życia o kilka tygodni. Sam Grant, świadomy swego stanu dążył, pomimo cierpień, do skończenia swych pamiętników, które złożą świadectwo o jego działalności i usiłowaniach, o skutkach tychże i zawodach.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 25. lipca.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj w dzień i w nocy padały deszcze chwilowe przy wietrze zachodnio-południowym, opad wynosił na dobę do godziny 9. z rana $2{,}_5$ mm. Średnia temperatura dnia była $11{,}^0{}_5$, najwyższa $15{,}^0{}_8$, najniższa w nocy $11{,}^0{}_4$ C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe 25. lipca: Przy wietrze południowo-zachodnim, temperatura nieznacznie się podnosi, niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne, deszcz, opad nieznaczny. Obecny stan powietrza potrwa prawdopodobnie w całym kraju czas dłuższy.

* **P. dr. Major**, prezes Akademii umiejętności, przybył do Szczawnicy, gdzie w pierwszych dniach sierpnia ma się odbyć uroczystość poświęcenia pomnika śp. Szalaya, zapisodawcy tego zdrojowiska na rzecz krakowskiej Akademii umiejętności.

* **P. Włodz. hr. Russocki**, dyrektor Towarzystwa kredytowego ziemskiego, dowiedziawszy się, iż za inicjatywą p. Stokowskiego, o czem wczoraj donieśliśmy, powstaje fundusz pomocy naukowej dla dzieci urzędników tej instytucji, ofiarował na ten cel 1000 zł.

* **Mianowania**. P. Stanisław Terlecki mianowany został rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jodłowie.

* **Odznaczenia**. Roman Malinowski, naczelnik urzędów pomocniczych sądu obwodowego w Wadowicach otrzymał za długoletnią a pożyteczną służbę złoty krzyż zasługi z koroną.—P. Franciszek Leing, dozorca zakładu leczniczego w Szczawnicy, za pięćdziesięcioletnią służbę ozdobiony został srebrnym krzyżem zasługi.

* **Doktorat**. P. Maurycy Stern, rodem z Kozowy, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień dra praw.

* **Konfiskata**. Pisma robotniczego *Pracy* nr. 5. został skonfiskowany za ustęp o „zajściach w Bernie“, który naturalnie nie mógł być niedrażliwy.

* **W sprawie wydalania** rodaków naszych przez władze pruskie i obowiązku obywatelskiej opieki nad nimi, tak pisze *Gaz. Toruńska*: „O ile komitet (poznański) zajmować się ma wystawianiem świadectw tym wygnańcom, którzy ich potrzebować będą, a dalej o ile będzie im pośrednikiem do znalezienia miejsca i zarobku poza granicami monarchii pruskiej, zwłaszcza w Galicji za pomocą komitetu krakowskiego, o tyle działanie komitetu poznańskiego uważamy za pożyteczne i zasługujące na poparcie. Jeżeli zaś komitet poznański z góry głosi, że będzie udzielał zapomogi tym wygnańcom, którzyby byli całkiem bez funduszów, to sądzimy, że bierze na siebie za wiele, a co gorsza, że zdejmuje przez to ciężar z rządu pruskiego i zupełnie niepotrzebnie kładzie ciężar ten na społeczeństwo nasze. Chce się rząd pruski pozbyć ludzi, których za cudzoziemców w polskich dzielnicach uważa, niechże to zrobi swoim kosztem. Jego więc rzeczą będzie odstawić ludzi tych do granicy i to też zrobi, gdyż nic innego mu nie pozostanie. A że według obowiązujących praw pruskich, które dotąd sam rząd w tym razie w zupełności uznaje, policji krajowej przysługuje tylko prawo wydalania „cudzoziemców“ z kraju i za granicę, wydaleni zaś mają zupełny wybór, za którą granicę udać się chcą i gdzie ją przejść zamierzają, nie ma więc wcale powodu do przypuszczania, że wygnańcy nie będą się mogli dostać kosztem rządu pruskiego do Austrji i Galicji. Zważyć też należy i to, że taka obietnica z góry dana, namnoży petentów o pomoc materjalną, komitet zaś nie będzie miał najmniejszej kontroli co do tego, czy ci, którym da pieniędzy na grogę, rzeczywiście pieniędzy tych na podróż użyją i czy podążą tam, dokąd się udać przed komitetem zobowiązali. Jest prawda nieszczęśliwych wielu, ale między tymi jest niemało ludzi, których długoletnie tułactwo bynajmniej nie wychowało na ludzi takich, którymby zupełnie zaufać można. Nawet dostawiane świadectwa nie będą dostateczną rękojmią, że udzielana pomoc materjalna nadużytą nie będzie. Radzilibyśmy przedewszystkiem wstrzymać się z tem przekładaniem ciężaru z bark rządu pruskiego na nasze własne, gdyż zdaje nam się, że ciężarowi temu nie podołamy w zupełności, a dalej, że do takiej względności i usłużności nie mamy wcale powodu, boć rozporządzenie wydalające bodaj kogo do tak czynnej wdzięczności pobudzić zdolne.“

* **Na wystawę obrazów** i innych dzieł sztuki w gmachu szkoły politechnicznej, ulica Sapiehy, nadeszły temi dniami prace następujących pp. artystów: Rossowskiego, Krzesza, Daczyńskiego, Stachiewicza, Pochwalskiego, Łuskiny, Mańkowskiego, Massalewskiej, przytem Horowitza „Portret prof. dra Szokalskiego z Warszawy“, Szwojnickiego „Kaptowanie przed sejmikiem“, obraz olejny większych rozmiarów, akwarele Juliusza Kossaka, oraz rzeźby Bunscha i Władysławy Gostyńskiej z Wiednia.

* **Rozprawa karna** przeciw p. Michałkowi, byłemu dyrektorowi banku kryłoszańskiego i p. Kindlerowi, niedawno uwięzionemu w Rasztowcach, odbędzie się w najbliższej kadencji sądu przysięgłych. Oskarzeni są oni o liczne oszustwa popełnione na szkodę banku, w sumie około 100.000 złr. Przyjmowali weksle do eskontu z podpisami nieboszczyków.

* **Z Nowego świata**. Energię naszego magistratu można podziwiać w okolicy szkoły Marji Magdaleny. Już przeszło od roku założono część nowej ulicy, (podobno nawet kosztem prywatnym) przez ogród t. zw. Prochaski i potrzeba tylko o kilkanaście kroków ją przedłużyć, by uzyskać wygodną komunikację znacznej części przedmieścia ze szkołą i kościołem. Znając dbałość p. prezydenta o dobro miasta, zwracamy się ku niemu, by raczył zarządzić jak najszybciej bezpośrednie połączenie tego przedmieścia z ulicą Sapiehy, a przez to i ze szkołą, kościołem i politechniką. Sprawa jest o tyle pilniejszą, że w zbliżającej się porze jesiennej liczny zastęp dzieci kołując aż po pod mur św. Łazarza musi przebrnąć znane tam tylko błota po trzy razy dłuższej drodze, zanim się dostanie do szkoły.

* **Wypadki miejscowe.** Wskutek szybkiej a nieostrożnej jazdy woźnicy piekarza Grubera został skaleczony przechodzień D. S., przyczem mały chłopak Baruch Rudy, siedzący na owym wózku, wskutek silnego wstrząśnięcia spadł, kalecząc się w głowę. — Na kolei Karola Ludwika palacz Franciszek Andre, silnie się poparzył, pomocnik zaś maszynisty Antoni Taras, zeskakując z maszyny, złamał nogę. W obu wypadkach zarządzono śledztwo. — Na ulicy Zielonej, znaleziono podrzucone półtoraroczne dziecko.

* **Komitet kolonij** wakacyjnych młodzieży szkolnej wyzn. mojż. przyjętych 35 uczniów tutejsz. szkół ludowych wysyła w niedzielę d. 26 lipca o godz. 10 przed połud. z placu Gołuchowskich wozami tramwajowemi na dworzec kolei Karola Ludwika z tamtąd pociągiem kolei państwowej do Bolechowa, skąd wakacjoniści udadzą się podwodami na miejsce przeznaczenia do Wełdzierza.

* **Żniwiarze**. Onegdaj przybyła do Warszawy znaczna partja żniwiarzy z Galicji i Szląska austrjackiego. Robotnicy ci podzielili się na drobniejsze kompanie i wyruszyli pieszo w różne strony Królestwa.

* **Jak się kontroluje bilety na kolei.** *Kurjer warsz.* pisze: Po raz drugi już w bieżącym miesiącu pasażerowie, jadący pociągiem kolei Terespolskiej doznają wcale niemiłych wrażeń. Wśród nocy rozlega się złowróżbny głos świstawki, sygnał alarmujący, używany do zatrzymywania pociągu dla groźnego jakiegoś niebezpieczeństwa. Ten i ów budzi się ze snu niespokojny, przypuszczając jakiś nadzwyczajny wypadek; w takim niepokoju upływa dość długa chwila. Nareszcie pociąg staje. Przestraszeni dowiadują się, że pociąg został zatrzymany dla zrewidowania przez kontrolora biletów pasażerskich. Czy nie można dokonać tej rewizji w sposób mniej alarmujący, np. w chwili, kiedy pociąg staje na stacji?

* **Oryginalny wniosek** postawił deputowany Beauquier podczas rozpraw nad budżetem w paryskiej Izbie deputowanych. Zaprojektował zaprowadzenie przy każdem ministerstwie, Rady złożonej z jedenastu członków Izby i pewnej liczby kupców, przemysłowców i dawnych urzędników.

Zadaniem takiej Rady byłoby czuwanie nad prawidłowem wykonaniem ustaw i administracją kraju i położenie końca biurokracji. Motywując swój wniosek, Beauquier wyraził się: „Teraz, kiedy kto w jakim interesie przychodzi do biura, to go przyjmują jak psa na kręgielni. To się musi zmienić“.

Słowa te przyjęto oklaskami, a projekt odrzucono.

* **„Listek z wycieczki“**, pisemko ulotne na dochód Stowarzyszenia drukarskiego „Ognisko“ (4 stronice *in folio*), jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena egzemplarza 15 ct.

* **Jutro** w niedzielę dnia 26. lipca: św. Anny matki M.; — św. Akyły apost. — W poniedziałek d. 27. b. m.: św. Pantaleona; — św. Kyryka, Władymira.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 24. lipca b. r.: Skradziono kociołek miedziany wart. 15 zł.

Zgubiono portmonetkę z kwotą 2 zł. 36 ct.

Znaleziono książeczkę do modlenia pod tytułem „Das betende Kind“ w Miejskim ogrodzie, różaniec z dwoma krzyżykami i dwoma medalikami i dwa kluczyki na ul. Piekarskiej.

Łoszaka gniadej maści, trzy miesięcznego, przydybanego na ulicy Podwale, oddano do miejskiego komisarjatu I. dzielnicy.

Pewien handełes kupiwszy stary surdut, zabrał z tymże zapomnianą w kieszeni zastawniczą kartkę Zakładu zastawniczego i kredytowego do l. 94054, na srebr. zegarek opiewającą.

— **Tarnopol** d. 24. lipca. (*Pieczywo tutejsze; curiosum*). Przed paru tygodniami ogólne narzekania na pieczywo w mieście naszem produkowane, sprawiły, że zajął się tą sprawą energicznie komisarz targowy p. S. celem zaradzenia złemu i że wielu piekarzom skonfiskował wypiek. Najwięcej na tem ucierpiał piekarz p. W. Hendrych, jako mający największą piekarnię, gdyż zabrano jemu znaczną ilość chleba; nie dość na tem, ucierpiał on podwójnie, bo oprócz, że mu zabrano chleb, na domiar przez kilkanaście dni dom ubogich i inne nie zapotrzebowały od niego pieczywa. Cóż w tem za przyczyna? Oto ta, że chleb zabrany jako niezdrowy, oddano do domu ubogich, gdzie go spożyto. Chleb niezdrowy jest prawdopodobnie dla każdego równo szkodliwym; czyż więc ubodzy mogli go zużytkować? A jednak tak było. P. Hendrych chcąc zapobiedz złemu, przedstawił próbkę zepsutej mąki do magistratu z oświadczeniem, że ma podobnej zepsutej kilka worów, żądając zakwestjonowania takowej, aby tym sposobem mógł odszukać szkody na handlarzu mąki, który złą mu sprzedał. Nic jednak dotąd nie zarządzono.

— **Wilno** (*Wystawa rolnicza*). Oddawna projektowana wystawa koni i inwentarza w Wilnie, zdaje się, iż w tym roku przyjdzie do skutku.

Zezwolenie rządowe, a nawet poparcie ze strony władzy już uzyskane, a zabiegi i starania pp. Ursyna Niemcewicza, pierwszego inicjatora wystawy i p. Rubcowa prezydenta miasta, uwieńczą się zapewne pomyślnym skutkiem.

Wystawa ma się odbyć na placu katedralnym we wrześniu.

— **Zagrzeb** d. 22. lipca. (*Odpowiedź w sprawie zniknięcia aktów z archiwum kraj.*). Przytoczona wczoraj przez nas uwaga: co się prawdopodobnie stało z aktami, które zginęły z archiwum chorwackiego, pokazuje się jako zupełnie trafna. Miskatowicz ogłasza w *Pozorze* następujący list: „Stosownie do §. 1. art. ust. VII. z roku 1878 nadzór nad archiwum krajowem należy do bana. Od banatu, któremu przysługa prawo nadzoru, otrzymałem polecenie, aby zachowane t. zw. kameralne akta odesłać do prezydjum namiestnictwa, co też jako podwładny banowi uczyniłem. Zapewne pan Tkalcsics wie, że akta te nie należą do archiwum krajowego, tylko w r. 1849 zostały tu z Budapesztu przywiezione i od r. 1853, gdy o panowaniu węgierskiem i mowy nie było, były tu przechowane z powodu układów, jakie się toczyły między Chorwacją a rządem centralnym. Zresztą p. Tkalcsic może być przekonanym, że nie tylko jemu wyłącznie archiwum krajowe leży na sercu.

Miskatowicz“.

Sprawę tę podniesiono oczywiście ze względów politycznych, a opozycja stara się uczynić ją sprawą państwową i przygotowuje się do ataku na bana, a zarazem oskarża Miskatowicza o zaniedbanie obowiązków, nim jeszcze było wiadomem co się stało z dokumentami przeniesionemi w r. 1853 nieprawidłowo do Zagrzebia, a których zwrotu już od r. 1853 się domagano.

Organa kompetentne pisząc o tem, robią uwagę, że opozycja przekona się, iż ban w tym wypadku działał zupełnie prawidłowo, a archiwista obowiązkowi swemu tylko zadość uczynił.

— **W Paryżu** bawi obecnie królowa Izabella. *Figaro* donosi o tem, i dodaje, iż celem podróży byłej władczyni Hiszpanii jest ostateczne zadecydowanie związku małżeńskiego najmłodszej córki królowej, ks. Eulalii z jednym z książąt niemieckich.

— **W Dreznie** w czasie uroczystości „turnerów“ wydarzył się smutny przypadek, który stał się przyczyną okaleczeniu kilkunastu osób. Koń jednego z członków urządzającego komitetu, przestraszył się wystrzału z działa i zbiegłszy zrzucił jeźdźca i wpadł pomiędzy publiczność. Dwanaście osób zostało jużto lekko, jużto ciężko skaleczonych.

— **W Londynie** ukazało się czasopismo p. t. *Gaiety*, poświęcone wyłącznie przyjemnościom całej ziemi, główną jednak rubrykę stanowi sam Londyn, oraz okolica jego. Główne działy wypełniają sprawozdania z teatrów i klubów, wiadomości o psach i koniach, kuchnia, polowanie, wyścigi i małżeństwa.

— **Monarchia austrjacka w słowie i obrazie.** Niedawno oświadczyła się następczyni tronu, arcyksiężna Stefania, z chęcią wzięcia udziału w artystycznych pracach dzieła swego dostojnego małżonka: „Die österreichisce Monarchie in Wort und Bild“. Arcyksiężna mająca jak wiadomo uzdolnienie artystyczne, zwłaszcza w zakresie malarstwa i rysunków, wygotowała w tym celu kilka nader pięknych rysunków z natury z okolicy Laxenburga. Komitet artystyczny postanowił przyjąć trzy rysunki arcyksiężnej, a wyznaczone dla artystki honorarjum wręczyć jej w formie książeczki kasy oszczędności na imię córeczki arcyksiężniczki Elżbiety. Po otrzymanej aprobacie arcyksięcia Rudolfa, udali się pp. hr. Wilczek, prezes komitetu artystycznego, i p. radca dworu v. Weilen do Laxenburga celem wręczenia arcyksiężnej książeczki kasy oszczędności, którą dostojna artystka przyjęła z widocznem wzruszeniem, przyrzekając przechować ją dla swej córeczki. Do tej książeczki dodany był stosowny wiersz, ułożony przez Weilena.

— **Afera antysemickiego kandydata.** W sławnem mieście Szoboslo, wskutek śmierci reprezentanta tegoż w Radzie państwa, miano rozpisać wybory; nie brakło, jak piszą do *Nemzet*, kandydatów ubiegających się o zaufanie współobywateli. Dwóch zwolenników najskrajniejszej lewicy i stronnik panowania węgierskiego stoją naprzeciw siebie na trybunie. Napisano tymczasem, aby każdy okręg miał swego antysemickiego kandydata. Jeden więc mąż ze szkoły mistrza Istoczego udał się tam, naturalnie w mniemaniu, że gdzie trzech się kłóci, tam pewnie czwarty zwycięży. Starał się też w Szoboslo pozyskać sobie jak najwięcej przyjaciół i głosów. Zaszczycił nawet jednego z wybitniejszych urzędników swojemi odwidzinami i zapytał go, czy zechce prowadzenie tej „świętej sprawy“ wziąć w swoje ręce. Urzędnik odpowiedział, że on sam bez wyborców niewiele może, jeśliby jednak kandydat, nawiasem powiedziawszy brat posła-antysemity, udał się do kilku znakomitszych i ich sobie pozyskał, zwycięztwo będzie niewątpliwie po jego stronie. Równocześnie wymienił mu kilku obywateli i jednego z nich pan kandydat odwidził.

Przyjął go obywatel najserdeczniej, ugościł i obaj zawarli przyjaźń, tembardziej, że widocznie sympatyzowali ze sobą. Wreszcie wyłożył kandydat swoje sprawę, że chciałby wystąpić jako kandydat antysemicki, i prosi gospodarze o poparcie. „Serdecznie panu dziękuję, odrzekł wzruszony gospodarz, że tak wiele zaufania we mnie pan pokładasz a mej osóbce tyle wpływu przypisujesz, lecz niestety nie mogę tak zaszczytnemu wezwaniu zadość uczynić, gdyż zechciej pan łaskawie zauważyć, że jestem przełożonym gminy izraelickiej.

Teatr, literatura i muzyka.

Stefan Buszczyński: *Znaczenie dziejów Polski i walk o niepodległość.* Poznań 1883 r.

Sprawa Słowiańska. (Odczyty miane w uniwersytecie w Bolonii 1884 r. — przekład z włoskiego. Kraków 1884 r.)

Przez W. Z.

Rozważając dzieje cywilizacji ludów europejskich, spostrzegamy niestety, że każda idea dobra, że wszelka myśl poczciwa, że wszelka jednem słowem prawda, którаby jasnością swą powinna od razu podbić, przekonać, — dopiero po długiej walce wyjątkowych jednostek zyskuje uznanie i wziętość. Nie ma też narodu, któryby w smutnem tem zjawisku nie brał większego lub mniejszego udziału.

Węzłem istotnie łączącym narody europejskie jest tak mało odczuwana i pojmowana dotąd idea indywidualizmu, jako cecha ludów cywilizacji zachodniej. Idea ta, jako przeciwieństwo z ideą komunistyczną, przejmującą charakter ludów wschodnich, tak mało jest znaną i odczutą w Europie, że obóz jej zwolenników może należy do najmniejszych, a ludzi uznających jej ważność i głoszących ją, możnaby policzyć na palcach.

Zdawałoby się, że my, jako najbliżsi sąsiedzi tych ludów, a może największy mający w tem interes, najlepiej znamy tę sprawę, i najwięcej mamy znawców tej różnicy. Tymczasem wcale tak nie jest. Ściśle złączeni z cywilizacją zachodnią, więcej się zajmujemy tem, co się dzieje choćby na najdalszym Zachodzie, niżli tem, co w najbliższem sąsiedztwie wschodniem. Więcej nas obchodziła i obchodzi jakaś zachodnia forma rządu, jakaś idea prawna, lub kwestja socjalna — niżeli rozwijająca się na wschodzie kwestja naszego bytu lub niebytu.

Ideę indywidualizmu poruszał przed pięćdziesięciu laty Duchiński, wydała się wszakże ona i jest do dziś tak u nas obcą, że jeszcze lat temu kilka Józef Szujski, powaga na polu histo-

---

każdej chwili potrzebuje wrażeń, któreby ją ożywiały, zwłaszcza dusza Rozmarji, która tak mało miała zajętych chwil życia, w jakiś rachunek obowiązkowy wciągniętych.

Kiedy ją morze i piasek zbyt smutno usposabiać poczęło, wsiadała do powozu, udając się do Haagi, o godzinę drogi odległej, która ciągnęła się parkiem o najpiękniejszej zieloności. Bliskość morza nadaje powietrzu holenderskiemu jakąś dziwną przezroczystość, sprężystość, że tak powiemy. Obrazy też holenderskie odrazu poznać po kolorycie, uwydatniającym się na tem tle, a mianowicie drzewa — chociaż niebo, najczęściej szare i posępne, obrazowi nie dodaje światła.

Haaga jest elegancka, spokojna, ze swemi domami z czerwonej cegły, zamkniętemi drzwiami, zasłoniętemi oknami, z pysznych kwiatów ogrodami, przerznięta wielu kanałami, osłonięta mnóstwem drzew wielkich tak bujnej wegetacji, jaką tylko można w tej krainie podmokłej wodą morską napotkać.

Ktokolwiek z Polaków przebywał po rok 1880 w Haadze lub Scheveningen, zapewne zapamięta pułkownika gwardji narodowej i członka Izby niższej Sejmu holenderskiego, starego barona Biberstein Zawadzkiego. Ojciec barona służył za dawnych czasów w wojsku pruskiem, jako oficer. W czasach wojen rewolucji francuskiej przybył z armią pruską do Holandji i w niej pozostał, ożeniwszy się z bogatą Holenderką.

Nasz Zawadzki za młodych lat służył w armii Napoleona, odznaczył się, i dosłużył stopni i krzyża legii honorowej i pięciu innych orderów. A chociaż nigdy Polski nie widział, i słowa po polsku nie mówił, kochał Polskę i czuł się zawsze Polakiem. Dlatego zapoznawał się skwapliwie z każdą przybywającą do Holandji polską rodziną, wypytując się zaraz, jakiego herbu, i popisując się swym Biberstein Rogala; jeżeli nie bliskie pokrewieństwo, to wywodził jakieś parentele.

Dziwna to była figura ten holenderski Polak, a bardzo ujmującej powierzchowności starzec.

Z Rozmarją znajomość była staremu nad wszelki wyraz miłą — widując ją często, obsypywał pochlebnemi słowy, bo mimo wieku, będąc jeszcze zawsze bardzo żwawym, nie stracił dawnych nawyknień salonowych. Rozmarja rozpytywała się go o stosunki krajowego gospodarstwa, o którem wiele słyszała, a które trudnem jest do poznania, dla obcych zaś nawet nieprzystępnem.

Namówiła więc pana Zawadzkiego, aby pod jego opieką i powagą wybrali się w dalsze strony kraju. Podziwiać dosyć nie mogła systemu gospodarstwa, aby na niewielkim kwadracie łąki, wysoką i gęstą trawą porosłej, otoczonej z wszystkich czterech stron kanałami, napełnionemi wodą, krowy przez ośm miesięcy pozostawione były. Piękne, rosłe krowy, z których silny mężczyzna dwa razy dziennie siwej barwy mleko w niesłychanej u nas ilości tym sposobem co z owiec wydajał.

Porządek form holenderskich przechodzi pojęcia nasze. Maleńkie mieszkanko, umeblowane bardzo starannie, jak gdyby się go nikt nie dotykał. Podłogi froterowane, łóżka zasłane wysoko; naczyń pełno porcelanowych, porozstawionych nawet w stajni krów, wykładanej kaflami z Delft. Wchodząc też na schody od gospodarstwa, do tego przybytku czystości i porządku, Holenderczyk zwykł zrzucać obuwie, żeby nie zabrudzić podłogi. Jest coś może za wiele pedanckiego w tym porządku, zalewającym nawet ulicę wodą, spływającą z olbrzymich gąbek, któremi z zewnątrz domy lakierowane ustawicznie czyszczą.

Z wielką przyjemnością zwidzała Rozmarja okolice i wdzięczną była panu Zawadzkiemu, że tak ciekawe rzeczy poznać jej ułatwiał. Rozstanie się z panem Zawadzkim było bardzo czułe i przykre, osładzała tę chwilę obietnica pisywania wspólnego i nadzieja zobaczenia się znowu w niedługim czasie.

Lecz najczulsze, zawiązane u wód przyjaźnie i obietnice pisywania do siebie, powoli uchodzą z serca, jak wątek z ubiegłych wypadków zaczynają się urywać. Pozostaje tylko miłe wrażenie z przelotnych stosunków, i chęć spotkania się znów kiedyś w wędrówkach życia.

(C. d. n.)

...g, a za nim Akademia umiejętności, uznali poglądy jego za rzecz oderwanej teorji. Dopiero przed samą niemal śmiercią inicjator „Teki Stańczyka" wypowiedział, że nam z Zachodem i tylko z Zachodem trzymać należy. Być może, iż to wyznanie skłoniło różne wybitne nasze osobistości do ściślejszego zajęcia się i głębszego rozważenia sprawy, bo dziś pan Paweł Popiel otwarcie wypowiada, że nasze stosunki państwowo-społeczne i moralne są z gruntu inne od rosyjskich (zob. artykuł p. L. „W drugą rocznicę śmierci J. Szujskiego" w *Przeglądzie Powszechnym* za luty 1885 r. str. IX.) Szanowny autor zastrzega się, że wypowiadając to, nie miał bynajmniej na myśli zaznaczania wyższości naszych stosunków. Nikt też poważny wypowiadając i głosząc ideę komunistyczną, przeniknął charakter Moskali, nie miał myśli nic podobnego. Chodziło bowiem i chodzi tylko o to, byśmy poznali istotę charakteru naszego i ludów pochodzenia turańskiego, zostawiając kwestję form cywilizacyjnych, w jakich się ten charakter objawia, a względnie ich niższości lub wyższości do dalszej dyskusji.

Zdaje się, iż właśnie w skutek niezrozumienia tego celu odrzucono poglądy Duchińskiego, jako niby politycznej natury, odmawiając im wszelkich ściśle naukowych podstaw. Lat pięćdziesiąt mija, a zwolennicy słowiańskości Rosjan, a następnie uniwersalnej jedności w charakterach plemion i ludów, — co raz więcej tracą grunt pod sobą, wobec wręcz przeciwnych, a bez przerwy powtarzających się strasznych objawów plemienia turańskiego.

Wszelki zwrot na tem polu w opinii naszego społeczeństwa z skwapliwością nam notować wypada. Z niekłamaną też radością przeczytaliśmy powyższy ustęp. Gdy to bowiem zrozumianem i rozpowszechnionem zostanie, wtedy dopiero jasno się nam przedstawi nasze stanowisko wobec wschodnich naszych sąsiadów i wypływające ztąd obowiązki, a tem samem i znaczenie nasze w dziedzinie ludów europejskich. Wtedy nie będziemy potrzebowali budzić życia narodowego u naszych współbraci zjazdami archeologicznemi i rozkopywaniem grobów, bo dość już jest świadectw dziejowych, dokumentów ducha i żywej jeszcze tradycji. Trzeba tylko szczerej miłości prawdy, szczerości się dla niej, niestety nawet w nauce istniejącej u nas zaściankowości!

Niepoślednim źródłem do poznania z tego stanowiska naszych stosunków politycznych są właśnie przytoczone dzieła p. Stefana Buszczyńskiego, z których tutaj chcę podać sprawozdanie.

Przedewszystkiem pozwolę sobie powiedzieć, a uważam to za rzecz bardzo ważną, że autor jest już mężem dobrze posiwiałym w służbie nauki. Oprócz przeto wielkiej pracy i nauki, których i nie jeden młody daje dowody, przynosi on nam wielki zasób doświadczenia, przetrawionych myśli: tego tak rzadkiego dzisiaj pokarmu! A jeżeli powiem, że myśli te dziwnie są stopione z bólem i miłością, a wolne od tak przykrego dziś nowatorstwa, będącego w nauce dziejów na porządku dziennym — wolne, bo dalekie od osobistych widoków; jeżeli powiem, że myśli te są tylko szczerem odbiciem w dziejach prawdy faktycznej i psychologicznej, to tylko spełnię najsumienniejszy mój obowiązek.

Pan S. Buszczyński jest autorem wielu dzieł wysokiej wartości, które niestety są w naszem społeczeństwie bardzo mało, albo i całkiem nieznane. Jeśli wymienię niektóre, jak: „La décadence de l'Europe" Paris, — lub skrócenie tegoż „Le catéchisme social, plan d'une organisation politique" Paris; „Die Wunden Europa's" Leipzig, „Ameryka i Europa": studjum historyczne i finansowe, Kraków; „Historja Rusi" (w Albumie narodowego muzeum, Rapperswyl 1872) — to jedynie dla okazania, że szanowny autor ma bardzo poważną przeszłość za sobą, która tem więcej powinna nas dla niego dozyskać.

„Znaczenie dziejów Polski" jest dziełem mogącem wysoko zainteresować nietylko każdego Polaka, ale i każdego cudzoziemca. Jest to poniekąd zbiór znakomitych szkiców historji europejskiej, ugrupowanych około dziejów Polski. W wykonaniu tej pracy autor miał na względzie jak sam powiada, zarówno cudzoziemców, jak naszych czytelników. Wszelako najwięcej miał na myśli „chęć oczyszczenia w obec młodzieży polskiej dziejów naszych z wiekowej pleśni, jaka nagromadziła się na nich od rzucanych lekkomyślną ręką potwarczych pocisków." W przekonaniu, że każdemu ukształconemu Polakowi nie są obce ważniejsze zdarzenia historji ojczystej, autor ogranicza się tylko na lekką ich wzmiankę, a równolegle stawia obok główniejsze obrazy z życia innych narodów dla porównania.

Tę paralelę poprzedza autor „ogólnym rysem ducha polskich ustaw i obyczajów dla wprowadzenia czytelnika na pole badań różnicy, istniejącej między stanowiskiem Polski a położeniem krajów zachodniej i środkowej Europy." Z tej różnicy wysnuwa autor naturalne przyczyny naszych walk o niepodległość choć smutnych, ale nieuniknionych; następnie wykazuje ich znaczenie, już nietylko ze względu na nas samych, ale i ze względu na wszystkie ludy europejskie. Wreszcie podaje obraz carstwa rosyjskiego, i zastanawia się nad tem, czy połączenie Polski z Rosją jest możliwe w przyrodzonych ich warunkach, czy nie, a tem samem daje odpowiedź dla całego Zachodu, jaki może być *modus vivendi* z tą ostatnią.

Oto treść i cel powyższego dzieła.

Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają mi wiele się rozwodzić nad tą pracą. będącą prawdziwą skarbnicą dla umysłu, pragnącego odetchnąć czystością prawdy i jasnością poglądu wobec dzisiejszych zatrutych prądów. Nie mogę jednak powstrzymać się od przedłożenia chociaż główniejszych myśli autora. Być może, iż to zachęci światłą publiczność naszą do bliższego zapoznania się z tem dziełem nieocenionem pod względem poglądów narodowych i historjozoficznych.

(Dok. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie

o stanie urodzajów i postępie żniwa we wschodnich powiatach Galicji — ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony.)

Rok bieżący szczególniejszy jest pod względem metereologicznym. Niesłychane upały, przeplatane nawalnemi deszczami, burzą i gradami, wywarły wielki wpływ na stan urodzajów. Od 3—12-go bm. powtarzały się codziennie grady w różnych okolicach kraju, mniejsze i większe wyrządzając szkody. Przy ciągłej spiekocie i deszczach wszystkie zboża nagle dościgły, tak iż żniwa rozpoczęto o wiele wcześniej niż zazwyczaj, mianowicie już około 10. b. m. Na wykształcenie ziarna wywarło to skutek niepomyślny; ziarno będzie szczuplejsze, a omłot nie tak obfity jak się spodziewano. Pomimo tego jednak zboża będzie dosyć i na urodzaj tegoroczny uskarżać się nie można. Wszystko naraz dościga, tak że gdyby mieć można podostatkiem robotnika, to nie tylko pszenica i żyto mogłoby już być zebrane i zwiezione, ale także jęczmiona, grochy, a nawet owies w wielu miejscach już żółknąć zaczyna i niebawem będzie gotów pod sierp lub kosę.

Rzepak wszędzie dobrze zebrano.

Pszenicy banatki zbiór wszędzie prawie ukończony, ziarno piękne. Miejscami nieco przepalone, i szczupłe. Na śniedź i rdzę na przenicy uskarżają się w okolicach Rudek, Żydaczowa, Zbaraża, zwłaszcza na gruntach włościańskich.

Żyto na słomę rzadkie, ale ziarno dorodne. Można się spodziewać dobrego namłotu. W Samborskiem zebrano około 9 kóp z morga. Na wczesnych żytach jest wiele kłosów próżnych.

Jęczmień gotów do zbioru. Ziarno dobre. Miejscami ucierpiał od posuchy. W okolicach Kozowy gdzie niegdzie śniedź się rzuciła na jęczmiona. Ale największą szkodę wyrządza w okolicy Wysocka w powiecie Brodzkim turkuć podjadek. Aby wygubić tę klęskę zebrano tamże na łanie 60 morgowym 281 żywych niedźwiadków i 12.974 gniazd z jajami. Koło Rudek, Żurawna i Żydaczowa wiele szkody myszy czynić nie przestają. Bujniejsze jęczmiona burze powaliły. Gdzie niegdzie kosić już zaczęto. W przemyskiem w połowie zebrany.

Owies wszędzie dobry.

Groch przeważnie dobry. W Sanockiem grochy średnie, tudzież koło Żydaczowa i Skałata.

Bób podobnie jak groch. W Sanockiem średni. W okolicach Radymna źle odkwitł i wygląda nędznie. Zresztą dobry.

Bobik podobnież.

Hreczka przeważnie dobra. Wczesne posucha spaliła. W Złoczowskiem, w okolicach Krasnego i Brodów hreczki rzadkie i nierówne.

Wyka dobra, jeszcze zielona.

Kukurudza z małemi wyjątkami dobrze wygląda. Obawiają się, czy późna doścignie przed jesienią i mrozami.

Koniczyna ucierpiała, z powodu posuchy; drugi porost słaby. W ogóle zbiór dobry, choć znacznie mniejszy od zeszłorocznego.

Mięszanki dobre.

Len zwłaszcza z nasienia oryginalnego sprowadzonego z zagranicy, bardzo piękny.

Konopie w wielu miejscach rzadkie i niskie.

Kartofle należycie obrobione pięknie wyglądają. Jeżeli pociągną deszcze, to plon będzie obfity.

Buraki ucierpiały bardzo przez posuchę.

Kapusta dobra.

Chmiel kwitnie. W niektórych okolicach mszyca na liściu się pokazała.

Fasola kwitnie obficie.

Proso wyborne.

Siano wszędzie już zebrano przy sprzyjającej pogodzie. Zbiór mniejszy od średniego zwłaszcza na łąkach suchych.

Sady bardzo chybiły. Czereśni zebrano miejscami dosyć obficie; ale wiszni nie było nic prawie, bo wszystek kwiat przymrozki wiosenne zniszczyły.

Robotnika do żniwa płacono po 30—40 ct. dziennie w powiecie Cieszanowskim, od kopy po 40 ct., kosarza 70 ct. Toż samo w okolicach Kamionki Strumiłowej, gdzie w ogóle trudno o robotnika. W okolicach podgórskich ceny bardzo rozmaite, według warunków miejscowych, ale wyższe od zeszłorocznych. Koło Turki płacą dzień pieszy 30—40 ct., ciągły 1.50—2 złr. W Sanockiem kosztuje dzień pieszy z sierpem 30—35 ct., ciągły parą bydła 1 zł. 30 ct. Koło Wysocka nad Sanem sierp 50—60 ct., dzień ciągły 1.80—2.20 ct. Koło Przemyśla sierp 40 ct., ciągły 2 złr. Koło Sądowej-Wiszni 25—30 ct., dzień ciągły 80 ct. do 1 złr. 20 ct. Koło Rudek i w Samborskiem robotnik w ogóle najtańszy, sierp płacą 16—20 ct., kosarza 25—30 ct., żeńcowi od kopy 40 ct., dzień ciągły 80 ct. do 1 złr. Koło Podhajec, Litwinowa, Rohatyna, Lipicy, płacą dzień pieszy 20—25 ct., żeńcowi od kopy 40 ct., ciągło 80 ct do 1 zł. 20 ct. Koło Komarna sierp kosztuje 30—35 ct., dzień ciągły 1 złr. Koło Wojniłowa robotnika dostać łatwo i nie drogi. W okolicach Żydaczowa kosztuje kosarz 40—50 ct., sierp 35—40 ct., dzień ciągły 1 złr. 20 ct. do 1 złr. 50 ct. Koło Żurawna płacą od kopy 30 ct. na dnie po 25 ct. W Złoczowskiem płacą po 30—40 ct. od kopy, ale tak małego snopa, że jeden robotnik dziennie 3 kopy stawia, i jeszcze trudno go dostać. Koło Skałatu płacą dzień pieszy 25—50 ct., dzień ciągły 1 zł. do 1 zł. 50 ct. Koło Kozowy dzień pieszy 20—33 ct., ciągły 1 złr. do 1 złr. 50 ct. W okolicy Horodenki trudno dostać robotnika za snop, zwyczajem podolskim. Po 50 ct. od kopy robiliby chętnie. W Borszczowskiem płacą także sierp 40—50 ct. dziennie. Dzień ciągły parokonny 2—3 złr. W Kołomyjskiem dzień pieszy do sapania lub plewienia płacą 20—25 ct., kosarza i siekiernika 30—40 ct., pług 3 złr., wóz 1 złr. 20 ct.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. ogłasza, że VII. międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie, połączony z wystawą i premiowaniem chmielu krajowego, odbędzie się dnia 6. i 7. października b. r.

Praga dnia 23. lipca. Agronomiczne stowarzyszenie powiatowe w Seltschan uchwaliło petycję do ciał prawodawczych, by równie jak szkody wyrządzone przez pożary, gradobicie i powodzie, była także długotrwała posucha i wilgoć, zaliczoną do tych klęsk elementarnych, które uprawniają do częściowego lub całkowitego opustu podatków; oprócz tego powinny być taryfy zbożowe, zwłaszcza na kolejach państwowych, w interesie rolnictwa znacznie niższemi.

Telegramy targowe z dnia 24. lipca:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 29.50 do 29.75 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.85 do 7.87 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 11.62 do 11.75 zł. Wrocław: Pszenica 17.20 do —.— m. żyto 14.30 do —.— m. owies 14.20 m.; rzepak —.—, spirytus 42.10 m. — Berlin: Pszenica żółta na lipiec-sierpień 167.50; żyto —.— m.; okowita 43.— m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.50 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.— fr.

Nafta Wiedeń dnia 24. lipca: —.— zł. do —.— zł, Brema loco 760,— Hamburg loco 750,— na lipiec 750.—, na sierpień-wrzesień 775.—; Antwerpia: na lipiec 19.3/8; Nowy-York: 8.1/4; Filadelfia 8.1/8.

Wiedeń dnia 23. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono 2720 sztuk cieląt, 1926 nierogacizny żywej, tudzież zabitej 170 i 2387 sztuk owiec.

Płacono za cielęta 36 do 44 zł., osobliwe 46 do 50 zł., za nierogaciznę żywą, warchlaki galic. 32 do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi, za nierogaciznę zabitą 38 do 48 zł. za 100 kilo mięsa, za owce do eksportu płacono 21 do 27 zł. za parę, braki 12 do 16 zł. za parę.

Za nierogaciznę żywą cieżką węgierską 32 do 34 zł., średniociężką 30 do 33 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels

Ostatnie wiadomości.

Zapisujemy z przyjemnością, że *Politik* pragska, podnosząc nasz artykuł przeciw niebezpieczeństwu rozpalania walki panslawistyczno-pangermańskiej, a pomimo, iż wczorajsze *Narodni Listy* przy swojem obstają — pisze dziś:

„*Gazeta Narodowa* pewną być może, że o takiej propagandzie w Czechach żaden dojrzały człowiek nie myśli, a tembardziej jakikolwiek czeski polityk."

Oby tak też było, dodamy.

Gorliwość bez słusznej rozwagi wydaje częstokroć całkiem niespodziane rezultaty. Zacna i patrjotyczna *Gazeta Polska* w Czerniowcach zacietrzewiwszy się oczywiście w pięknej roli, jaką odegrała co do wspólnego obchodu przez Polaków i Rusinów na Bukowinie uroczystości Metodiuszowskiej, czyni zarzut arcybiskupowi gr. wsch. Morarinowi, iż ten zabronił swym wiernym (tak jak i patryarcha karłowacki) szczególnego obchodu tego święta, nie będącego wcale zresztą w kościele wschodnim (nie rosyjsko-prawosławnym) uroczystem świętem. Jakiekolwiek mogą być dążności arcybiskupa Morarina, przedewszystkiem należy mu się swoboda pełna w sprawowaniu jego religijnych obowiązków; to było i jest polską zasadą.

Ze stanowiska zaś polityki utylitarnej, dla siebie samego, zdawałoby się nam, że *Gazeta Polska* powinnaby się cieszyć tylko z tego, że ten książę kościoła wschodniego nie chce go identyfikować z kościołem rosyjskim tem więcej, jeżeli sam to wyraźnie wypowiada. — Czyżby *Gazeta Polska* po rozwadze, innego mogła być przekonania?

Jest rzeczą pewną, że cesarz Franciszek Józef przybędzie do Gasteinu. W najbliższych dniach przybędzie tam koniuszy cesarski Branko, aby zrobić konieczne przygotowania. Opowiadają w Gasteinie, że cesarz austrjacki w piśmie odręcznem do cesarza Wilhelma miał oświadczyć, że, aby oszczędzić cesarzowi niedogodności podróży do Ischl, sam przybędzie z cesarzową do Gastein. W odpowiedzi cesarz Wilhelm napisał, że będzie się cieszyć z przybycia cesarza Franciszka Józefa do Gastein, ale pomimo swego wieku nie może zgodzić się na to, by cesarzowa narażała się ze swej strony na niedogodności podróży do Gastein; ponieważ zaś pragnie widzieć cesarzową, spodziewa się znaleść tyle siły i przybędzie także do Ischl.

Większa część Czechów odjechała we środę z Budapesztu, składając na pożegnanie wieniec wawrzynowy na pomniku Petőfiego.

Z Sienicy w Starej Serbii donoszą, że 3000 zbrojnych Serbów z Bielopola z pięcioma działami otoczyło d. 10. b. m. dom Osmana baszy, domagając się pomocy przeciwko częstym napadom Arnautów. Groźne zachowanie się Serbów skłoniło Osmana do przyrzeczenia rychłej pomocy, poczem oblegający rozeszli się. Osman zawezwał atoli trzy oddziały nizamów z Bitola dla utrzymania porządku, żądań Serbów nie uwzględnił dotąd wcale, skutkiem czego obawiają się tam ponownego powstania.

Nordd. Allg. Ztg. oświadcza się zgodnie z włoskim *Diritto* za obniżeniem międzynarodowej taryfy telegraficznej, proponując: 50 centymów taksy i 20 centymów od wyrazu, a między sąsiednimi krajami 10 centymów.

Poseł chiński przybył wraz z orszakiem z Berlina do Paryża. Niema on polecenia zawarcia traktatu handlowego z Francją, ale ma tylko wyrazić ministrowi spraw zagranicznych zadowolenie z powodu podjęcia stosunków dyplomatycznych między Francją a Chinami, i wręczyć prezydentowi Rzeczypospolitej swoje listy uwierzytelniające, poczem wróci do Berlina.

Freycinet zakomunikował we czwartek radzie ministrów nominację ks. Hohenlohe na namiestnika Alzacji i Lotaryngii, witając ją serdecznie, jako korzystną dla tych krajów i jako objaw umocnienia dobrych stosunków pomiędzy ks. Bismarkiem a Francją.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Kolonia d. 24. lipca. W południe zawaliły sie na „Holzmarkt" domy pod nr. 75, i 77., zamieszkałe przez szesnaście rodzin. Do godziny 1. wydobyto z gruzów jedenaście osób, po większej części ciężko pokaleczonych; pod gruzami jest jeszcze przeszło 60 osób.

Kolonia d. 24. lipca. Z gruzów obu zawalonych domów wybuchł po godzinie piątej ogień, przez co dzieło ratunkowe zostało utrudnione. Do godziny pół do 5. wydobyto 25 osób po większej części lekko uszkodzonych; cztery osoby ciężko pokaleczone.

Domyślają się, że zawalenie nastąpiło wskutek załamania się ściany, rozgraniczającej oba domy.

Kolonia d. 25. lipca. Z powodu wybuchu pożaru musiały być otworzone wodociągi w zawalonych domach, w skutek czego powstało dla zasypanych niebezpieczeństwo zalania.

Do godziny ósmej wyciągnięto 52 osób, — między temi cztery nieżywe. Roboty około uprzątnięcia gruzów zaledwie przed południem ukończono.

Poczdam d. 25. lipca. Pruski następca tronu wyjechał wieczorem z rodziną do Szwajcarji.

Paryż d. 24. lipca. Rząd chiński doniósł rządowi francuzkiemu, że szef „czarnych flag" do Chin powrócił.

Londyn d. 25. lipca. Kilka porannych dzienników donosi, że anglo-rosyjskie rokowania mają przebieg zadowalający i łatwy. Staal i Salisbury mają dziś ważną konferencję.

Wieści o niepokojach w Kabulu dotąd nie potwierdziły się. Wedle ostatnich doniesień panuje tam niezakłócony porządek.

Kalkuta d. 25 lipca. W Rangapura i Bengalii wyrządziły trzy silne trzęsienia ziemi wielkie spustoszenia. Wieś pod Nattore w Begalii zniknęła zupełnie z powierzchni.

Przyjechali do Lwowa d. 25. lipca 1885.

Hotel ŻORŻA: W. hr. Dzieduszycki z Jezupola, W. Boczarski z Płotycz, W. Gniewosz z Kątów, J. Janser z Wiednia, K. Tuschberger z Czerniowiec, G. Basch z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: A. hr. Łoś z Czyżek, F. Mais z Wiednia, dr. A. Iskrzycki z Sanoka, dr. L. Myszkowski z Jarosławia, Z. Jaroszewski z Warszawy, L. Szechowicz z Oleska, F. Mathias z Czerniowiec.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	4.50	† 2.25
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	12.35	† 4. 8
„ (z Podzamcza)	10.56	—	* 6.07	1. 9	—
Do Czerniowiec	—	11. 6	* 6.20	12.20	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	—	† 3.58
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	† 2 15
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.57	6.12	†7.59	10.46
Do Wiednia	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.—
Do Prus	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem z Stanisławowa, Chyrowa, Stryja, i o godz. 4 min. 15 popołudniu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 25. lipca 1885

godzina 1. minut 45. popołudniu

Alpiny	38.—	Węg. akcje kr.	290.25
Anglo-Austr.	98.75	Unionsbank	80.60
Kolej Kar. Lud.	244.—	Nordbahn	236.50
Kolej Połud.	135.50	Kolej Alföld	185.50
Kolej p. Elżb.	301.25	Kolej lw-czern.	228.—
Węg. Nordostb.	176.75	Wied. Commun.	123.60
Węg. obl. p. zł.	109.—	Elbetal	166.50
Węg. cis. losy r.	120.—	Länd. Bank	98.10
Zł. ren. węg 4%	99.20	Bankverein	101.80
Ros. rubel pap.	1.24.—	Losy węg.	119.50
Galic. indemn	102.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie spokojne.

Wiedeń, dnia 25. lipca 1885.

godzina 10 min. 37 przed południem

Akcje kredyt.	284.50	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	244.—	Kolej połudn.	136.25
Unionbank	80.30	Napoleondor	9.89
Rossyj. bankn.	1.24	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 24 lipca 1885

godzina 5 minut 20 po południu

Rossyjsk. bankn.	201.10	Akcje kredyt.	464.50
Lombardy	223.—	Galicyjskie	99.30
Poż. wschod.	59.30	Austr. bank.	163.15

Lwów, z Izby handlowej d. 25. lipca 1885

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	243	—	246	—
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	227	—	230	—
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	274	50	278	50
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225	—	230	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ „	90	75	92	—
„ „ „ 5 „ okres.	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ „	88	30	89	30
Banku krajowego 4½% w. a.	91	50	92	50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	35	102	35
„ „ „ 5 „ „	96	60	97	60
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98	60	99	60

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ 5% 2½% „	57	—	59	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	40	102	40
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	75	91	75

5. Losy.

Miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	23	50	25	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.80	5.90
Dukat cesarski	5.85	5.95
Napoleondor	9.85	9.95
Półimperjał rosyjski	10.12	10.25
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.22¼	1.24¼
100 marek niemieckich	60.95	61.60
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wiedeń, dnia 23. lipca.

Kurs papierów publicznych.

Powszechny dług państwa.	płacą zł. w. a.		żądają zł. w. a.	
5% Renta papierowa po 100 złr.	82	80	82	95
5% „ srebrna po 100 złr.	83	50	83	65
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	127	75	128	75
Pożycz. loteryj. 5% „ 1860 „ 500 „	139	75	140	25
Pożycz. loteryj. 5% „ 1860 „ 100 „	142	50	143	—
Pożycz. loteryj. 5% „ 1864 „ 100 „	167	75	168	25
4% węgierska renta złota po 100 złr	—	—	—	—
5% „ „ papier. „ 100 „	92	60	92	75
Obligacje indemnizacyjne.				
5% Galicyjskie po 100 złr. m. k	102	—	102	50
5% Bukowińskie „ 100 „ „	101	75	102	50
Inne pożyczki publiczne.				
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	116	—	116	50
4% losy Cisańskie „ „	120	10	120	40
Losy prem. poż. m. Wiednia „ „	123	50	123	90
Listy zastawne.				
4½% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr	124	—	124	50
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr	100	—	100	50
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr	91	75	92	25
6% Zakładu kred. krakowsk. 18 lat	99	75	100	10
6% „ „ „ 36 lat	99	75	100	—
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kr. ziems.	91	25	91	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	75	100	25
4% „ „ „ „ 41 lat	88	—	89	—
6% „ Bank hipot. lwowski	101	15	101	65
5% „ „ „ prem.	98	75	99	25
5% „ „ „ „ 40 lat	96	50	97	50
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	103	—	103	25
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102	75	103	60
4% „ Bank hipot. prem	101	50	101	—
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em.	97	—	98	—

Prioritety kolejowe.	płacą zł. w. a.		żądają zł. w. a.	
5% Albrechta 300 złr.	100	—	100	25
„ Alföld-Fiume 200 złr.	100	25	100	75
„ „ „ Em 1874 200 złr.	100	—	100	50
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr.	121	50	—	
Elżbiety za 200 mrk. opod.	115	—	—	—
„ za 200 mrk. nieopod.	121	25	121	75
4½% Ferdyn. Nordb. m. k.	106	50	107	—
5% „ mor.-szlązk. linia 1871/2	107	50	108	—
5% „ poż. 1876 r. 100 złr.	106	50	—	—
4½% Franc. Józefa Em. 1884	92	70	92	90
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100	80	101	10
„ „ Jarosław 300 zł	99	50	100	—
5% Koszycko-oderb 200 złr.	100	75	101	—
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82	25	82	75
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	91	—	91	40
5% Nordwestb. austr. 200 złr.	103	70	104	20
5% „ „ lit. B. 200 „	102	70	103	20
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	128	50	—	
5% Rudolfa z 1884 r. 100 złr.	119	60	120	—
5% Siedmiogrodzkiej I 200 złr.	99	20	99	60
3% Staatseisenbahn 500 fr.	197	25	—	—
3% Südbahn (Lombardy) 500 fr.	152	75	153	25
5% „ 200 złr.	128	25	128	75
5% Theisbahn-Gesell. 1000 złr.	109	—	—	
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	99	75	100	—
5% „ „ II em. 200 złr	99	50	100	—
5% „ Nordost 300 złr.	99	—	99	50
5% „ „ złotem 200 złr.	130	—	131	—
5% „ Westbahn 200 złr.	99	75	100	25
5% „ Em. 1874 200 złr.	99	25	99	75
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 120 złr.	97	50	98	—
Boden-Credit austrjacki 80 „	226	—	227	—
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	284	60	284	90
„ Bank węgierski 200 „	290	75	291	25
Depositen-Bank 200 „	193	—	193	50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	592	—	600	—
Länderbank 100 „	97	10	97	40
Austr.-węg. Banku 600 „	870	—	871	—
Unionbank 100 „	78	50	79	—
Verkehrsbank ogólny 140 „	144	50	145	—
Wiedeński Bankverein 100 „	101	—	101	50

Akcje kolejowe.	płacą zł. w. a.		żądają zł. w. a.	
Albrechta bez % 200 złr.	60	50	—	—
5% Alföld-Fiume 200 „	185	50	186	—
5% Donau-Dampfs.-Ges. 525 „	460	—	462	—
5% Elżbiety 210 „	237	75	238	25
5% Linz-Budweis 200 „	—	—	—	—
5% Salzburg-Tyrol 200 „	—	—	—	—
5% Ferdynanda-Nordbahn 1050 „	2368	—	2373	—
5% Franciszka-Józefa 200 „	211	—	211	50
5% Gal. Karola Ludwika 210 „	244	—	244	50
4% Koszycko-Oderbergska 200 „	150	25	151	—
5% Lwowsko Czern.-Jasska 200 „	227	75	228	25
5% Nordwest austr. 200 „	168	75	169	
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	166	50	167	
5% Rudolfa 200 „	186	25	186	50
5% Siedmiogrodzka I. 200 „	184	50	185	25
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	301		301	50
5% Südbahn (Lombardy) 200 „	136	75	137	—
5% Theisbahn (Cisańska) 200 „	251	—	252	—
5% Węg. gal. Łupkow. 200 „	176	—	176	50
5% „ Nord-Ost 200 „	176	75	177	25
5% „ Westbahn 200 „	168	50	169	—
Losy.				
Kredytowe po 100 złr. w. a.	178	—	178	50
Clary po 40 złr.	43	25	44	—
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m. k.	113	—	114	—
Insbruku po 20 złr. a. w.	18	75	19	25
Keglevich po 10 złr.	19	—	19	50
Krakowskie po 20 złr. a. w.	17	75	18	25
Lublańskie prem. po 20 złr.	22	50	23	—
Ofner (miasta Budy) po 40 złr.	42	50	43	50
Palfy po 40 złr.	40	25	40	75
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr	14	75	15	—
„ „ węgierskie po 5 złr	8	85	9	15
Rudolfa po 10 złr.	18	50	19	—
Salma po 40 złr. m. k.	54	25	54	75
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k.	23	—	23	50
St. Genois po 40 złr. m. k.	48	50	49	—
Stanisławowskie po 20 złr m. k.	24	—	24	75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	132	50	133	25
4% „ po 50 złr. m. k.	68		68	50
Waldsteina po 20 złr. m. k.	27	50	28	50
Windischgrätza po 20 złr. m. k.	38	25	38	75

Kapelusz

zamieniony przez pomyłkę wczoraj około 6. godziny przed wieczorem w księgarni Czajkowskiego, upraszam odesłać pod l. **33**, ulica **Sykstuska** na dole w oficynie.
3033 1—1 **Pomiankowski.**

Widoki Lwowa

16 fotografij formatu wizytowego w ozdobnej okładce **cena 75 ct., pod opaską z przesyłką 90 centów.** do nabycia w handlu

Seyfartha i Dydyńskiego
we Lwowie.

Jak najrychlej!

Uczeń szkoły lasowej, mający rok praktyki przy gospodarstwie polnem i rok przy leśnem, przyjmie z ochotą miejsce pomocnika, przy zarządzie na czas wakacyj tj. od 5. sierpnia do 10. października. Łaskawe zgłoszenia pod adr. „Do rąk A." Administr. „Gaz. Nar." 3028 2—3

WDOWA

w średnim wieku poszukuje miejsca jako dama do towarzystwa, lub towarzyszka w podróży przy chorej. Włada zupełnie dobrze językiem niemieckim. Zgłoszenia pod lit. G. H. post. rest. Żydaczów.
3031 1—3

Uczeń do księgarni.

Od dnia 1. sierpnia br. potrzebny jest uczeń mogący się wykazać z ukończonych czterech klas gimnazjalnych, z dobrej pochodzący rodziny i poprawnie władający językiem polskim.

Trwałą posadę może znaleść tylko młodzieniec posiadający powyżej wymienioną kwalifikację i nieoddający się zawodowi księgarskiemu li tylko z potrzeby, ale i z zamiłowania.

Księgarnia Leopolda Gileczka w Tarnopolu.
2996 1—3

Księgarnia Polska

we Lwowie, 14, pl. Halicki 14, poleca swoje wydawnictwa:

Historja powstania Narodu Polskiego 1863 i 1864 r.
2047 3—7 napisał **dr. B. Limanowski.**
2 tomy. Cena **5** złr., — oprawne w płótno angielskie **6** złr.

OSTATNIE LATA „Dziejów Powszechnych"
od r. 1846 do dni dzisiejszych.
Wydanie 2gie poprawione i uzupełnione.
Treść: Emigracja i spiski polskie. Rewolucja lutowa. Wypadki rewolucyjne we Włoszech, Niemczech, Austrji i Prusach. Rewolucja w Węgrzech. Ruchy w Polsce w 1848 r. Wojna krymska. Wojna włoska. Powstanie w Polsce w 1863 roku. Szlezwik-Holsztyn. Wojna w Niemczech i we Włoszech. Sprawa luksemburgska. Wojna francusko-niemiecka. Komuna paryska. Socjalizm w Niemczech. Prześladowanie narodowości polskiej. Galicja. Emigracja. Wojna wschodnia. Panowanie reakcji i ruchy rewolucyjne w Rosji.
Cena zł. **2.50,** oprawne w płótno angielskie zł. **3.30.**

Pamiętniki Powstańca z 1863 i 1864 r.
(Bończa-Chmieliński — Bosak — Krzywda), wydał i przypisami uzupełnił **Zygmunt Lucjan Sulima.**
Cena **1** złr.

Powstanie polskie nad Bajkałem i sprawa kazańska,
przez naocznego świadka Z. O.
Cena **40** cnt.

Karola Hagena Dzieje najnowszych czasów (1815 — 1848 r.)
Treść: Dzieje restauracji do r. 1820. Rewolucyjne ruchy od 1820—1824 r. Polityka europejska aż do lipcowej rewolucji. Rewolucja lipcowa i ruch europejski w 1830 i 1831 r. Rewolucja w Polsce. Walka liberalizmu z reakcją i zwycięztwo tejże. Sprawa wschodnia. Zwrot opinii.)
2 tomy. Stronic 800 i 772. Cena **7.50,** oprawne w płótno angielskie **9.10.**

Wiktora Hugo Nędznicy
romans w 10 tomach.
Nowy przekład W. Limanowskiej.
Cena zniżona z 12 złr. na **5** złr.

Powyższe dzieła znajdują się na składzie we wszystkich księgarniach.



Maszynista

egzam. monter do młocarni, gorzelni lub innej fabryki poszukuje posady. Adres: Zahorski we Lwowie Nr. 19 Zielona. 3000 2—3

Wprost z Ameryki

południowej sprowadzoną wyborną kawę poleca

Siriusz (Artur Kościcki)
Skład Kawy we Lwowie, Chorążczyzna. nr. 22. na dole. 2933 3—?

Kosztuje w miejscu 1 kilo złr. 1.40, 1.50 i 1.60, na prowincje $4^1/_4$ kilo **złr. 7.20, 7.70 i 8.20** franco.
Co miesiąca świeży transport.

Fabryka tutek cygaretowych

od 20 lat istniejąca

KATARZYNY PTASZYŃSKIEJ
Lwów, ul. Krakowska l. 5.

poleca tutki z najlepszych papierków francuskich z Paryża sprowadzanych: Cartuches, La Rose, Houblon, Abadie, Durobantul itp., po niskich cenach, a to po 6, 10, 12 i 14 ct. i wyżej za 100 sztuk w paczkach lub pudełkach, przeto mam nadzieję, że Szanowna Publiczność zechce się przekonać raz kupiwszy nie kupi lichych tutek, jakie gdzieindziej są sprzedawane. Proszę zwracać uwagę, iż tutki z mojej fabryki są zaopatrzone moją firmą. Maszynki do nabijania cygar sztuka po 12 ct. Zamówienia zamiejscowe odsyłam odwrotną pocztą. Z szacunkiem

Katarzyna Ptaszyńska
we Lwowie, ulica Krakowska l. 5.
3033 1—1

KAROL RASCHKA

KSIĘGARNIA,

skład nut, obrazów, materjałów piśmiennych, ekspedycja pism perjodycznych, czytelnia i wypożyczalnia nut, oraz skład fortepianów i pianin (dawniej J. Delong i Sp.) **w TARNOWIE**

ma zaszczyt zawiadomić, że z dniem 6. lipca 1885 **przeniósł swoją księgarnie na plac Kazimierza Wielk.** naprzeciwko dawnego swego lokalu i poleca się łaskawym względom szan. Publiczności.
2980 2—6

Uwiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt ogłosić Szanownej Publiczności, — że rozpocząłem **handel komisyjny bydłem rogatem i nierogatem**, a zarazem przypominam łaskawej pamięci mój od r. 1872 istniejący **handel komisyjny** w Grossmarkthalle dla rozmaitego mięsa i dziczyzny. — Posyłki mogą bezzwłocznie i niefrankowane tą koleją być uskutecznione. — O zaufanie Szanownej Publiczności prosi 2935 7—?

Stanisław Dziurzyński,
Adres: dla żywego bydła jest: St. Dz. St. Marx.
„ „ mięsa jest: St. Dz., Wien, Grossmarkthalle.

Nauka kroju damskiego

ułatwionym sposobem według najnowszego systemu paryskiego.

Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda nozennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki jeden zmniejszony, drugi powiększony. **Cały kurs kosztuje 10 złr.** Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud.

Mme MARIE
uczennica Wortha,
ul. Sykstuska l. 14. I. piętro.
2892

Kawa

dla konsumentów bezpośrednio pocztą w workach po $4^3/_4$ kilo wagi netto wysyłana w gatunkach najwyśmienitszych, aromatycznych, mocnych i niesfałszowanych za **pobraniem** opłatnie z cłem i franco bez wydatków dla odbiorcy.

	za klm. netto złr.
Perłowa Ceylon wyśm. gr.-ziar.	1.92
Arab. Mocca prawd. wybr.	1.78
Cuba grub.-ziarn. najwyborn	1.76
Ceylon plant. ciemno nieb. gruba	1.66
Laguayra zielona wyborna	1.62
Portorico zielona delikatna	1.58
Perł. Costaricca wiel. mocna	1.54
Menado (złota Jawa) ndr. smc.	1.50
Perłowa Manilla żółta wyb. w.	1.46
Egipska Mocca żółta ognista	1.42
Java wyśm. jasna mocna	1.38
Domingo wielko-ziarn. wybrana	1.36
Campinas wyśm. Santos ndbr.	1.28
Rio Ima wydatna mocna	1.22
Jamaica smaczna i mocna	1.18
Bahia aromat. i mocna	1.14
Afrykańska perł. Mocca brun.	1.10

Przy zamówieniu oryginalnych balonów po 50 60 klgr. koleją z cłem i franco pod adresem odbiorcy do ostatniej stacji kolejowej.

Oliwa stołowa

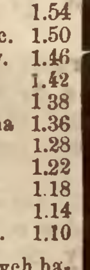
zupełnie czysta, nizejska oliwa oliwkowa, jasno-żółta, łagodna, słodka 5 zł. 20 ct. za 4 kilo netto w dzbanku blaszanym z cłem i franco.

Wino Malaga

nalepsze, bardzo stare, słodkie i mocne złr. 5.50. **Lacrima** złr. 6.80. **Sherry** złr. 7.20. **Frontignan** złr. 5.60. **Madeira** złr. 5.20. **Marsalla** złr. 5.60. **Piołunkowe** złr. 4.80. **Cypern** złr. 4.40, wszystkie wytrawne w beczułkach 4-litrowych za pobraniem opłatnie z cłem i franco bez wydatków dla odbiorcy.

R. MAITI w Trjeście.
2909 36—52

Brzytwy



prawdziwe angielskie i szwajcarskie po zł. 1.75, 2, 2.50, 3, 3.50 itd. polecają 2200

Bracia Langner
LWÓW,
ul. Halicka 16.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, — oraz handel materjałów.

Hübner i Hanke

we LWOWIE,
Rynek l. 38, we własnym domu poleca:

Farby olejne

zupełnie do użycia gotowe do malowania drzwi, okien, podłóg, ścian i sufitów, domów, dachów, schodów, **sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych** i t. p.

FARBY olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe,
Masę do zapuszczania podłóg własnego wyrobu w najlepszym gatunku,
Lakier do podłogi,
Lakier do tablic szkolnych,
Najwyb. lakiery powozowe,
prawdziwe angielskie z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie,
wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, drzewa, żelaza i skór,
Farby suche, wszystkie gatunki anilinowe,
do farbowania materyj,
drukarskie, bronzy (proszek złoty), złoto w arkuszach,
roślinne w płynie,
dla introligatorów,
tuszowe akwarelowe w guziczkach i laseczkach,
akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelkach,
do malowania porcelan,
olejne w tubkach do robót artystycznych,
środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety, stalugi i wszelkie przybory do malowania i rysowania.

Artykuły dla folwarków:

smarowidło do osi żelaznych,
oliwa do maszyn, ter gazowy, cement, gips, kit, asfalt, antimerulion.

Środki do desinfekcji.

kwas karbolowy w kryształach,
„ „ w płynie,
wapno karbolowe,
wapno chlorowe,
proszek desinfekcyjny,
witriol żelaza,
dwusiarczan wapienny, (Doppelt schwefligsauer Kalk)
jak również:
antibakterion,
proszek na owady,
proszek na mole,
tynktura na owady,
kamforę i pieprz biały,
naftalinę.

Przyrządy piwniczne:

szpunty i czopy do beczek,
korki do butelek,
kapsle do butelek,
masa do lakowania butelek,
maszyny do korkowania butelek,
„ „ beczek,
korkociągi,
maszyny do mycia flaszek,
pipy do beczek.

Artykuły gumowe:

kiszki gumowe do gazu i do ściągania wody, wina, piwa, kwasu, płyty gum. i t. p.
Prześcieradła gumowe i wszelkie artykuły gumowe i chirurgiczne,
pasy do maszyn i młocarń z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach,
gurty do maszyn, **węże** konopne,
rury cynowe i ołowiane,
śrót, lotki i kule.

Artykuły toaletowe:

mydła toaletowe, Extraits d'odeur, Eau de Cologne, olejki i pomady,
lak do pieczętowania,
atrament do pisania, do hektografii czerwony, niebieski, czarny, do znaczenia bielizny i autograficzny,
farby do stampilij, guma i kauczuk rozpuszczone,
kit do szkła i porcelany,
smarowidło nieprzemakalne na skórę,
smarowidła na kopyta ze sposobem użycia,
tłuszcz do broni,
lakier do bucików czarny, złoty i mieniący,
czernidło do skór,
apretura do koserwowania skóry.

Wszystkie artykuły

dla młynów parowych, tartaków, odlewarń żelaza, browarów, gorzelń, rafinerji nafty i parafiny.

Wszystko po najtańszych cenach.

Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco. 2737 2—?

Przy zamówieniach za zaliczką upraszа się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczała na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Każdy nagniotek

narośl rogową i brodawki usuwa w krótkim czasie **pewnie i bez bólu** jedynie za pomocą posmarowania pendzlem, **sławny i uznany środek,** preparowany jedynie prawdziwie w aptece Radlauera. — Karton z flaszeczką i pendzlem 50 ct. Z powodu naśladowania tego środka, nie mającego żadnego skutku, należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego „środka na nagniotki" RADLAUERA z Czerwonej apteki w Poznaniu. We Lwowie w apt. Zygm. Ruckera.
2400 8—12

Kupno dóbr.

Poszukuję do kupienia majątku dobrze uporządkowanego przy kolei, w okręgu Lwowa, Złoczowa, Brzeżan lub Tarnopola za cenę 150 do 250.000 złr.

Warunki: okazały dwór w parku, sady, budynki gospodarcze w dobrym stanie, żyzne pola i łąki, dobrze utrzymane lasy, kompletny fundus.

Łaskawe zgłoszenia i dokładny opis pod: **„kupno dóbr 200.000 post. rest. Lwów."** 3030 2—5

Na sprzedaż lub do wydzierzawienia

wieś pięknie i korzystnie przy kolei położona. Ornej ziemi najlepszej jakości 600 m., łąk wybornych 140 m. i lasu bardzo pięknego 240 m. Budynki dobre. Gorzelnia nowa. Suchej intraty 2450 zł. Warunki kupna nadzwyczaj korzystne; **gwarantuje się 8prct. dochodu.** Czynsz dzierzawny po 7 zł. z morgi, przy nizkiej kaucji. **Interes złoty.**

Bliższych szczegółów udzieli z grzeczności Wny Antoni Teodorowicz ul. Czarneckiego l 28 Lwów. 3021 1—6

Jedyna na całą Galicję

Fabryka i skład broni

ALFREDA DZIKOWSKIEGO
we LWOWIE przy ulicy Karola Ludwika l. 1.
FILIA w TARNOPOLU,
poleca

na sezon polowań największy wybór broni myśliwskiej

wyrobu własnego
jakoteż najsłynniejszych fabrykantów zagranicznych
po cenach najtańszych.

WYŁĄCZNY SKŁAD

Lancastrówek „Diana"

wyrobu HENRI PIEPERA w LIEGE (w Belgii)
po cenach ściśle fabrycznych; dalej
PATRONY do wszystkich dotąd istniejących systemów i kalibrów
PROCH w różnych gatunkach
ŚRÓT prawdziwy angielski (Hartschrot) 1 klgrm we wszystkich grubościach 36 ct. Przy odbiorze 10 klgrm. z jednego gatunku po 32 ct.
PRZYBITKI w najrozmaitszych gatunkach.

Broń dla dam i dzieci

Dubeltówki i pojedynki, odtylcowe Lefaucheux, Lancaster i kapslowe,
SZTUĆCE i PISTOLETY WIATROWE do strzelania bolcami i kulkami
SZTUĆCE i PISTOLETY systemu FLOBERTA.
Wszelkie REKWIZYTA i PRZYBORY dla myśliwych **w największym wyborze.**

CENNIKI bogato ilustrowane oraz wzory patronów do strzelb, wysєła handel na każde żądanie franco. 2959 3—?

Nowo urządzony handel

HERBATY chińsko-rosyjskiej Edmunda Riedla

l. 10. we LWOWIE, plac Marjacki l. 10.



poleca **zbioru majowego:**

		Nr.	zł
pół kilo	Congo	1.	1.60
„ „	Souchong czarna	„ 2.	„ 2.—
„ „	Souchong czarna	„ 3.	„ 3.—
„ „	Kasjow	„ 4.	„ 4.—
„ „	Melange de Londres	5.	„ 4.—
„ „	Pecco	„ 6.	„ 3.—
„ „	Karawanowa	„ 7.	„ 4.—
	„ najprz.	„ 8.	„ 4.—
„ „	Gumpow perłowa	„ 9.	„ 3
	„ przednia	„ 10.	„ 4.—

Herbata Souchong czarna zbiór majowy w oryginalnych chińskich skrzyneczkach i ołowiu opakowana, złr. 3.75. Wysiewki herbaciane $^1/_2$ kilo zł. 1.30. Wysiewki herbaciane z najlepszych herbat pół kilo złr. 1.60.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nic się nie liczy. 3018 1—?



oczyszcza i uwalnia 1873V 2—4

drób domowy od wszelkiego plugastwa,
a to: od **robactwa, nietoperzów, pcheł itp.**
w sposób szybki, wygodny i niezawodny.
Z powodu użycia zbawiennej tej specjalności zachowano często ptactwo od chorób. Należy dokładnie baczyć:
Tylko w oryginalnych flaszkach **prawdziwy i tani** do nabycia:
Główny skład: J. ZACHERL,
we Wiedniu, I., Goldschmiedgasse Nr. 2.
i w handlach i aptekach, jakoteż tam, gdzie odnośne plakaty są wywieszone.

Bergera medyczne

Mydło dziegciowe

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach.— BERGERA MYDŁO DZIEGCIOWE zawiera 40 prct. mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać BERGERA MYDŁA DZIEGCIOWEGO i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

„Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego"

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie **nieczystości płci,** na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,
które zawiera 35 prc. gliceryny i jest perfumowane
Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.
Fabryka i główny skład wysyłek:
Aptekarz G. HELL & Cmp. w Opawie.

Premiowane honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.

Główne składy we Lwowie: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera, H. Blumenfelda, J. Piepesa, tudzież u reszty aptekarzy lwowskich i w wielu aptekach w Galicji. 1018 a 10—18

J. Andela prezerwatywa przeciw

molom.

Moja prezerwatywa przeciw molom ochrania najpewniej suknie zimowe, futra, meble i t. p. od nader szkodliwego zagnieżdżenia się molów; środek złożony jest z najskuteczniejszych i najnieszkodliwszych specjalności tak dalece dokładnie, **że na skuteczność tegoż z zupełnym spokojem liczyć można.**

J. ANDELA drogerja 2612 4—?
pod „Czarnym psem"
ulica Husa (Dominikańska) w Pradze.

We LWOWIE: u pp. aptekarzy Zygm. Ruckera pod „Srebrnym Orłem", Piotra Mikolascha, u Hübner i Hanke, handel materjałów.
Składy na prowincji tam, gdzie wywieszone są odnośne plakaty.

Jeneralny Bank Handlowy

(Banque Générale du Commerce)
Paryż, 35, ul. Vivienne.

Eskontowanie weksli francuskich i zagranicznych. Waluta zagraniczna obliczaną będzie według kursu giełdy paryzkiej. Komisowe $^1/_8$ od sta. **Szeki na wszystkie place giełdowe na stałym lądzie Europy.**

Otwieranie rachunków bieżących (Comptes Courants) i **rachunków szekowych z kredytem akceptacji.**

Zaliczki (warrants) **na wszelkiego rodzaju towary i wypłaty natychmiastowe za okazaniem konesamentów, albo listu frachtowego na towary.**

Zarządzenia kupna na giełdach. Kwitaż jeden na tysiąc.

Emisje akcji na rachunek stały. Zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych.

Paryż, 20. czerwca 1885 r.

Jeneralny Bank handlowy
1960 2—4 **Dyrekcja.**

Rzepę pastewną

ścierniankę (Stoppelrübensaamen) nasienie świeże i pewne **litr 1 złr.**
poleca 2824 3—6
J. BULSIEWICZ
SKŁAD NASION w BOCHNI.

Starszy młynarz

(*Obermüller*)

który w artystycznych młynach walcowych najnowszej konstrukcji, także przy czeskich młynach był zatrudniony i w swym zawodzie jest wszechstronnie wykształconym, poszukuje u właścicieli młynów w Galicji lub Rosji posady. Włada językiem czeskim i niemieckim i potrafi prowadzić całą manipulację mielnicką. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod lit. „J. H." Administracja „Gazety Narodowej."
3010 1—3

500 dukatów

wypłacę temu, kto po użyciu

Kothego wody na zęby

flaszka po 35 ct., dostanie kiedykolwiek znowu bolu zębów lub nieprzyjemnego odoru z ust.

Kothego „Zanschöne" wyśmienity i szybko skutkujący środek do czyszczenia zębów, pudełko po 30 ct., dobre i miękkie **szczoteczki do zębów** do 30 i 50 ct.
poleca
Jan Jerzy Kothe
emeryt. dostawca nadworny w Mödling koło Wiednia Villa Kothe.

We Lwowie prawdziwa do nabycia u p. apt. P. MIKOLASCHA ulica Kopernika i we wszystkich aptekach, handlach korzennych i perfum, galanteryjnych i materjałów. 2802 2—52

Pokój śniadaniowy

w HANDLU KORZENNYM
EDWARDA KLEINA
(dawniej JANA KLEINA)
we Lwowie w Rynku l. 16.

Pokój elegancki na wzór krakowskich urządzony. Prócz napojów gorących, podaje się piwo krajowe z Pohulanki, również pilzneńskie zawsze świeże, niemniej WINA austrjackie, węgierskie i zagraniczne a na przekąski prócz najsmaczniejszych wyrobów masarskich, wyborne marynaty domowego przyrządzenia z ryb morskich i tutejszych.

Ceny najtańsze.

Pokój na obecne upały kanikularne udziela przyjemnego chłodu i uprzyjemnia tem samem miły wypoczynek. 2960 4—4

Z poważaniem
Edward Klein,
właściciel handlu korzennego.

Premiowane na wystawach światowych: Londyn 1862, Paryż 1867, Wiedeń 1873, Paryż 1878.



FORTEPIANY NA RATY we WIEDNIU I NA PROWINCJI.
KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓTKIE także pianina z fabryki znanej firmy eksportowej Gottfr. Crumer, Wilh. Mayer we Wiedniu od zł. 380, 400, 450, zł 500, 550, 600 do 650. Fortepiany innych firm zł. 280 do 350. **Pianino** od 350 do 600 zł. 1665 12—?
Clavier Verschleiss u. Leih-Anstalt A. Thierfelder, Wiedeń VII. Burggasse 71

Mamy zaszczyt zawiadomić niniejszem Szan. P. T. Publiczność, że oddaliśmy zastępstwo na Galicję i Bukowinę
naszej fabryki
„prawdziwego octu winnego"
W^mu L. Stadtmüllerowi
WE LWOWIE,
który odtąd w swym składzie ocet ten utrzymywać będzie, sprzedając **litr po 25 ct.**— Dla pp. kupców odpowiedni rabat.
Z poważaniem **Teufel & Scheibengrub,**
Fabryka octu winnego w Znaim.
2990 4—7

KWIZDY

ces. kr. wyłącz. uprzyw.

Płyn uzdrawiający dla koni

(woda do zmywania dla koni).

używane z nadzwyczajną skutecznością w stajniach Jej Mości królowej Anglii i króla Pruskiego, cesarza Niemiec, jak niemniej w stajniach wielu dostojnych osobistości, z nadzwyczajnym używany skutkiem i odznaczony medalem londyńskim, paryskim, wiedeńskim, monachijskim i hamburskim

Tenże służy według długoletnich doświadczeń na wzmocnienie przed i po przebyciu większych wysileń, tudzież jako **środek pomocniczy** w leczeniu zewnętrznych uszkodzeń, na gościec, reumatyzm, zwichnięcie, sztywność ścięgni i muszkułów i t. p.
2986 1—5 **Flaszka 1 złr. 40 ct.**

Prawdziwe preparaty powyższe znajdują się:

We LWOWIE: u pp. aptekarzy: H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Wiewiórski. — En gross u pp.: J. Beiser apt., Z. Rucker apt., K. Krzyżanowski apt., Hübner & Hanke droguer.

W KRAKOWIE: u pp. aptekarzy: H. Markiewicz (przedtem K. Redyk), A. Siedlecki, J. Sobierajski, A. Stockmar, J. Trauczyński, C. Wiszniewski. En gross: M. Jawornicki, J. Janiga.

Dalej En detail w aptekach.

En gross: przez większe drogerie: Bełz, Biała, Biecz, Bielice, Bóbrka, Bochnia, Borszczów, Borysław, Brody, Brzesko, Brzeżany, Buczacz, Czerniowce, Chodorów, Chorostków, Czortków, Dąbrowa, Dębica, Dobromil, Drohobycz, Frysztak, Gliniany, Głogów, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Kołomyja, Kossów, Krosno, Leżajsk, Milówka, Nadwórna, Nowy Sącz, Niemirów, Podgórze, Przeworsk, Przemyśl, Przemyślany, Radomyśl, Rawa, Rohatyn, Rozdół, Rozwadów, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Sniatyn, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Sucha, Tarnopol, Tarnów, Ulanów, Ustrzyki, Wieliczka, Wiśnica, Wojniłów, Zaleszczyki, Zakliczyn, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów etc.

Główny skład wysyłkowy w aptece obwodowej w Korneuburgu.

Znajdują się jeszcze także we wszystkich miastach i miasteczkach monarchii składy, które podają od czasu do czasu dzienniki.

Do łaskawego uwzględnienia. Przy kupnie tego preparatu upraszа się P. T. Publiczność, ażeby zawsze żądała „Kwizdy płynu uzdrawiającego" i na to uważała, że szyjka flaszki zamknięta jest czerwonym paskiem papierowym, na którym znajduje się mój niżej zamieszczony podpis i marka ochronna.

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd podciągnąć do odpowiedzialności, otrzyma wynagrodzenie 500 złr.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej".